

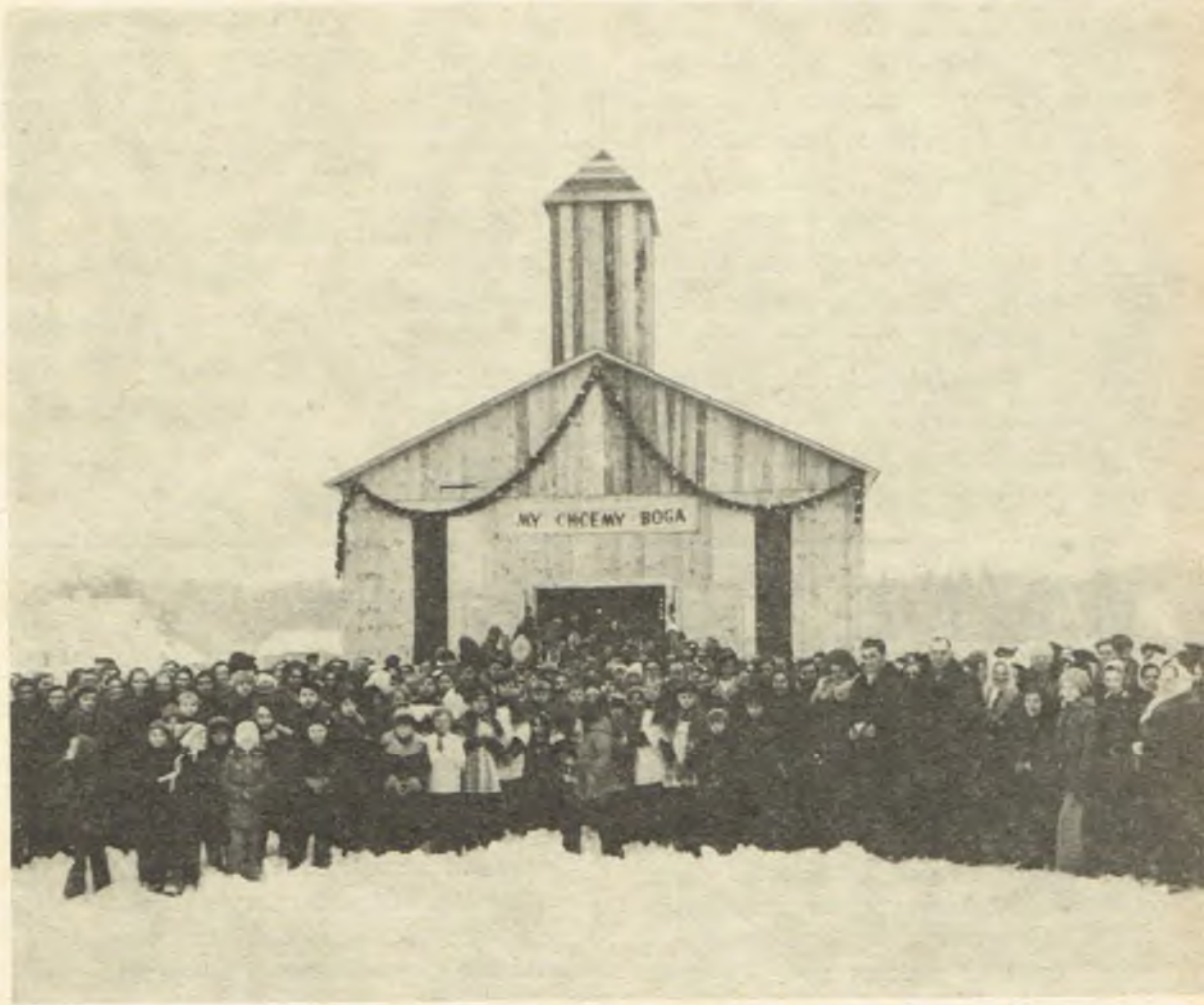
rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 6 (807)

8 LUTEGO 1976 R.

2 zł



Nowa parafia polskokatolicka w Długim Kącie

(czytaj reportaż
na str. 8-9)



W tym tygodniu:

● 8.II — V Niedziela po Objawieniu Pańskim ● 9.II. — poniedziałek — św. Cyryla Aleksandryjskiego, wyznawcy (†444) ● 10.II. — wtorek — św. Scholastyki (†542) ● 14.II. — sobota — św. Walentego, męczennika (†270)

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan (3,12—17)
— Bracia: Przyobleczcie się tedy, jako wybrani Boży, święci i umiłowani w serdeczne miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość.

Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako Pan przebaczał wam, tak i wy. A ponad to wszystko miejcie miłość, która jest węzłem doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym ciele, niech z radością zamieszka w sercach waszych i bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech przebywa w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, w łasce śpiewając Bogu w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa czyńcie, dziękując przez niego Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

EWANGELIA według św. Mateusza (13,24-30) — Onego czasu powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kłokół między pszenicą i odszedł. A gdy urosło zboże i owoc wydało, wtedy ukazał się i kłokół. Przystąpiwszy tedy słudzy gospodarza, rzekli mu: Panie, czyżeś nie posiał dobrego nasienia na roli swojej? Skądże się tedy wziął kłokół? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. Powiedzieli słudzy: Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go. A on rzekł: Nie, byście snadź zbierając kłokół, nie wykorzeшили z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu rósć aż do żniwa, a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie pierwiej kłokół i zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

WALKA ZE ZŁEM

I oto znowu Pan Jezus przemawia przypowieścią, bardzo obrazową i wziętą wprost z życia palestyńskiego. To nie wyobraźnia tylko czy fantazja, to rzeczywistość. „W Galilei, w tym kraju podzielonym przez nienawiść i głęboką rywalizację, wcale nie było rzadkością, że zanieczyszczano pole sąsiada wysiewając w nie kłokół, bądź to podczas nocy, bądź to w południe dnia, kiedy upał nie pozwalał przebywać na dworze w pełnym słońcu i kiedy przerywano pracę”. Dlatego też nie można, jak to wielu czyni, w tej przypowieści Chrystusa Pana widzieć przystosowanie jej treści tylko do życia religijnego. Że kłokół wyobraża zło moralne, a konkretnie grzesznika, pszenica zaś dobro moralne, realnie człowieka żyjącego w łasce uświęcającej. Nie, kłokół wyobraża w ogóle zło, pszenica w ogóle dobro. W oparciu o tę przypowieść Pana Jezusa możemy przeanalizować pod kątem dobra i zła, zarówno nasze życie religijne, jak i świeckie.

Rozejrzyj się wokoło swojego otoczenia i zagłęb się w swoje własne życie i postępowanie! Widzisz wśród rzadko rosnącej pszenicy kłokół? Jest go dużo, prawda? Więcej niż myślałeś! Przejdź więc po łanach swojego życia!

Czy i jak często nie mówiłeś pacie-

rza rannego i wiecznego? Czy i ile razy bez ważnej przyczyny opuściłeś Mszę św. w niedzielę lub święta — Msza św. jest ofiarą Nowego Testamentu i każdy katolik pod grzechem ciężkim jest zobowiązany uczestniczyć w niej w niedzielę i święta. Ze Mszy św. spływają na obecnych rozliczne łaski Boże tak bardzo potrzebne właśnie do hodowania w życiu naszym pszenicy — dobrych czynów! Zaniedbywanie uczestniczenia we Mszy św. sprzyja rozwojowi kłokółu w duszy katolika.

Czy byłeś sprawiedliwy wobec swoich współpracowników w polu, w fabryce, w biurze? — Jeszcze w wielu wypadkach dużo u nas biurokratyzmu i dygnitarstwa. Kierownik czy szef — jest pierwszym pracownikiem, owszem, ale i kolegą, który nie tylko strofuje, ale chętnie służy radami, pomocą, a wszystko w tym celu, aby praca, której przewodzi dała jak najwięcej korzyści Ojczyźnie naszej, więc i nam wszystkim, jej obywatelom! Owszem, większość kierowników to już dzisiaj ludzie na miejscu, społecznie i sprawiedliwie pracujący, ale znajdują się tu i ówdzie tacy, u których kłokół złego stosunku do ludzi pracy i potrzeb Państwa mocno wybujał. Trzeba go koniecznie co prędzej wyplenić. Z rozrzeniami!

Czy i ile razy szkodziłeś poważnie na zdrowiu, nadużywając wódki, tyto-

niu, jedzenia? Tych kłokółu dużo, bardzo dużo wśród nas! Trzeba wyrwać, a przynajmniej nadłamać je, aby nie zagłuszały pszenicy — dobra: zdrowia, moralności, sprawności w pracy!

Czy marnowałeś narzędzia pracy lub surowiec? Czy byłeś brakorobem? Czy kłamałeś?

Można tu jeszcze szereg postawić pytań, ale — sądzę — iż te wystarczą do stwierdzenia, że niestety rośnie wśród nas wiele kłokółu! Jest dość dużo zła! Zła starego, które trzeba usunąć. Ale jak?

Przede wszystkim katolicy muszą sobie uświadomić, że nie wolno zła czynić, licząc na miłosierdzie Boże. Dlatego, chcąc być lepszym musisz nie tylko sam nad sobą pracować, ale i bliźnich o pomoc prosić, względnie przez nich dobrowolnie zaofiarowaną pomoc czy przestrozę chętnie przyjąć. Nieraz człowiek wobec siebie bywa ślepcem. Musimy stawać się lepszymi tak w dziedzinie wypełniania obowiązków religijnych, jak i społecznych. Skoro tylko zdobędziesz się na odwagę wejrzenia w siebie, znajdziesz sposób na wyrzucenie kłokółu. Jedne kłokole, tak z pola własnego życia, jak i bliźnich wyrzucić zaraz, natychmiast, z wyplenieniem innych poczekasz sposobnej chwili, czyli żniwa, jak to radzi Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii: „Dopuszczcie obojgu rósć aż do żniwa”!

W XXX ROZNIĘ LEGALIZACJI



Jest sprawą oczywistą, że każdy jubileusz, wielka rocznica niejako zmuszają do refleksji. 30-lecie uznania prawnego naszego Kościoła przez władze Polski Ludowej stwarza szczególną ku temu okazję. W tę znamienne rocznicę duchowieństwo i wierni Kościoła — zanosząc dziękczynne modły do Boga Wszechmogącego — na różnych spotkaniach z pewnością będą podkreślać znaczenie faktu prawnego uznania, konfrontować obecną sytuację Kościoła z sytuacją, w jakiej znajdował się on w okresie międzywojennym. Tę konfrontację oraz obiektywną ocenę sytuacji ułatwi bliższa znajomość klimatu, w którym Kościół Polskokatolicki rozpoczął swą pracę misyjną w Polsce. Klimat ten odtworzymy, przynajmniej po części, na podstawie mało znanych — szczególnie młodym czytelnikom — niektórych dokumentów i materiałów.

Początki pracy misyjnej PNKK w Polsce sięgają 1919 roku, kiedy do Polski przybył z USA ks. B. Krupski celem zbadania ducha religijnego i możliwości misji w kraju ojczystym. W tym też celu w 1920 roku przybył do Polski bp F. Hodur, który odprawił w Krakowie pierwsze nabożeństwo w języku polskim. Po powrocie do Ameryki bp F. Hodur podkreślił: „krótki mój pobyt w Polsce utwierdził mnie w przekonaniu, że w Ojczyźnie zamorskiej powstanie wcześniej, czy później Polski Narodowy Kościół (...). Ale musimy się przygotować do misji, do pracy i walki o Chrystusowy Kościół, musimy być sami pełni wiary, mocy, męstwa, musimy czekać na wezwanie z Polski, gotowi każdego czasu (...) do czynu. A nade wszystko musimy świecić przykładem pięknego chrześcijańskiego życia. W Polsce pytają się: jakich wy macie w Ameryce księży, jakimi odznaczają się przymiotami, czy są pobożni, pracowici, patriotyczni, z ludem trzymający, światli, do apostołów i Chrystusowych uczniów podobni?” (*Po drodze życia. Wydanie jubileuszowe na pamiątkę 25-lecia powstania Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce 1897—1922*, Scranton 1922, s. 297).

Przez krótki okres czasu sprawą organizowania misji Kościoła w Polsce zajmował się — z polecenia bpa F. Hodura — ks. dr A. Ptaszek, który już w sierpniu 1921 roku przedstawił w Ministerstwie WR i OP sprawę legalizacji PNKK. Sprawę popierali znani powoście: Stapiński i Czapiński.

W 1922 roku — z polecenia bpa F. Hodura przybył do Krakowa bp elekt F. Bończak celem objęcia kierownictwa misji PNKK w Polsce. Już w następnym roku założył on organ prasowy pt. *Polska Odrodzona*, na łamach którego odtąd propaguje postępową ideologię Kościoła. W Krakowie zorganizowano też pierwsze seminarium duchowne. Pracę misyjną Kościoła bardzo utrudniał brak legalizacji. Wymowne są słowa pisma bpa elekt F. Bończaka z dnia 14 grudnia 1922 roku, skierowanego do nowo wybranego wówczas pierwszego prezydenta R.P. G. Narutowicza (zamordowany w 1922 r. przez endekę E. Niewiadomskiego). W dokumencie tym m.in. czytamy: „W imieniu dwutysięcznej rzeszy wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki łączącej ideą Kościoła Narodowego, składam Ci, Panie Prezydencie, głęboki i szczery hołd. Nie pusty to frazes, Panie Prezydencie! Przemawiam w imieniu tych wychodźców, którzy w doli i niedoli tułaczkiej zachowali swą polską duszę

i nie ztratili jej ani w mrokach kopalń, ani w dymie fabryk amerykańskich, którym nawet dolar potężny nie przysłonił nigdy wizji zmartwychwstałej Polski. Mówią do Ciebie ci, którzy w suplikacjach z głębi swej duszy modlili się: «Abyśmy Ojczyznę wolną kiedyś oglądać mogli» i którzy z tej serdecznej tęsknoty zdobyli się na wielki, historyczny czyn: Wolny, Demokratyczny, Narodowy Kościół. Tym Kościołem, wierzyliśmy i wierzymy, że przyczynimy się do odrodzenia narodu, do stworzenia prawych i karnych obywateli Polskiego Państwa, gotowych do ofiar i poświęcenia za prawdę, wolność dla dobra i szczęścia swych współbraci”.

W dalszej części dokumentu jest mowa o tym, że po powrocie z USA do Polski kilkaset rodzin należących do PNKK oraz tysiące zadeklarowanych wiernych „domagają się uznania swych wierzeń religijnych”, którego to uznania odmawia się im, „jako rzekomym przewrotowcom, wszczynającym wewnętrzną walkę”. „Konstytucja zapewnia nam — podkreśla dokument — wolność sumienia, modlitwy, a gdy przed dwoma miesiącami na prośbę ludu odprawił nabożeństwo w sali Kółka Rolniczego w Bażanówce, zostałem aresztowany i jak pospolity zbrodniarz do więzienia wtrącony. Gdy nabożeństwa, sposobności do modlitwy, jakiej duch nasz potrzebuje, domaga się gromada ludu w Krakowie, wojewoda zapowiada, że represji użyje! Setki niechrzczonej dzieci, dziesiątki zmarłych pogrzebanych bez modlitwy kościelnej, tysiące pozbawionych religijnych posług z bolesnym wyrzutem patrzają na rząd, który od półtora roku ignoruje liczne podania o legalizację Narodowego Kościoła. Osobiste interpelacje u Ministra Wyznań spotykają się z biurokratyczną wymówką, że nie ma opracowanej ustawy!” (Cytowany dokument został opublikowany w: „*Po drodze życia...*”, s. 229—230).

O popularności i możliwościach rozwoju PNKK w początkowym okresie świadczy odpowiedź bpa elekt F. Bończaka — na zażycie uznania wyznawców z USA — udzielona na łamach *Roli Bożej* — organu PNKK. Autor odpowiedzi podkreśla, że gdyby PNKK w Polsce posiadał legalizację państwową, to „w kilku dniach powstałoby tutaj kilkadziesiąt parafii narodowych. W niektórych miejscowościach całe parafie rzymskie przeszłyby natychmiast do Narodowego Kościoła” (*Rola Boża* 1924, nr 3, s. 43). Autor zauważa, że na przeszkodzie rozwojowi PNKK stoi brak deklarowanej przez Konstytucję marcową wolności sumienia i wyznania. „Rządzi prawo zaborców — zauważa autor — w każdej dzielnicy inne, a to prawo tłumaczy sobie wojewoda lub starosta, jak mu się podoba, zależnie od jego stanowiska do rzymskiej plebanii” (tamże). Przedstawiając sytuację prawną i faktyczną PNKK w owym okresie — liczne trudności, szykany, autor pisze: „Gdy niedawno chciałem odprawić nabożeństwo w Jaćmierzu, obstawiono policją dwa dworce kolejowe, a prócz tego drogi wiodące do Bażanówki strzeżone były przez żandarmerów, którzy mieli mnie aresztować, zanim dojechałbym do miejsca. Ostrzeżono mnie jednak zczasu i wobec niemożliwości dostania się tam, musiałem poniechać zamiaru odwiedzenia bohaterskiej gromady naszych współwyznawców, którzy od 4 lat do kościoła rzymskiego ani żadnego nie chodzą, modlą się w domu, sami chrzczą swe dzieci, grze-

bią sami swych zmarłych, a w dodatku znoszą najdziksze i wprost niewiarygodne prześladowania ze strony władz”. I dalej bp elekt F. Bończak konstatuje: „Powiedz, oburzony czytelniku, naród jest inny, że Polska to chyba kraj ciemnoty średniowiecza? Pomyliłbyś się bardzo i ciężko skrzywdziłbyś naród polski takim podejrzeniem. To nie naród nas prześladowuje! Czynią to władze, wiedzione na klerkalnym pasku, podjudzane ustawicznie przez księży i biskupów rzymskich” (tamże, s. 44).

Na uwagę zasługuje tu *Odezwa Rady Naczelnej Kościoła Narodowego do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej* z 21 kwietnia 1928 roku złożona na ręce Marszałka Sejmu. Dokument ten odzwierciedla sytuację duchowieństwa i wiernych PNKK oraz ich gorące pragnienie uznania prawnego ze strony władz państwowych. Autorzy dokumentu na wstępie proszą Sejm o wydanie „ustawy ramowej o legalizacji nowych wyznań, której projekt złożył Rząd (...) Sejmowi do załatwienia”. W dokumencie czytamy: „Znaną jest powszechnie wieloletnia niedola i prześladowanie wyznawców Kościoła Narodowego — wolnej, demokratycznej, od żadnej obconarodowej władzy niezależnej społeczności religijnej. Kościół Narodowy, zorganizowany przez Polaków na wychodźstwie, pod przewodnictwem ks. bpa Hodura, złożył (...) liczne dowody swego partyotycznego stanowiska. U kolebki jego powstania była myśl obrony ludu polskiego przed wynarodowieniem się w Ameryce. Pracą swą ofiarną dla dobra naszego społeczeństwa, tam na wychodźstwie, i tu w Ojczyźnie, od chwili zmartwychwstania Polski, Kościół Narodowy zdobył sobie uznanie w szerokich rzeszach ludu. Oparty na zasadach czystej Ewangelii, poczęty ze szczerą, bezinteresowną miłością dla Polski, przecierpiał Kościół Narodowy wiele i dotąd wbrew prawu cierpi prześladowania i szykany, niegodne zaiste państwa konstytucyjnego i praworządnego. Dowodem tego jest ogromna cyfra, z górą tysiąca procesów kapłańskich i wyznawców Kościoła Narodowego w ostatnich latach w Polsce — liczne kary więzienne i pieniężne, nakładane przeważnie z powodu „ex lex”, w jakim Kościół Narodowy od szeregu lat wbrew Konstytucji się znajduje. Położenie to jest tym tragiczniejsze, że Kościół Narodowy liczy dziś z górą trzydzieści zorganizowanych parafii stałych i filialnych, cały szereg komitetów organizacyjnych i co najmniej kilkadziesiąt tysięcy zorganizowanych wyznawców, którzy z powodu trwania dawnych wyznaniowych ustaw zaborczych i urzędów stanu cywilnego w ręku obcego kleru znajdują się w niezmiernie trudnych i skomplikowanych warunkach prawnych.

Kościół Narodowy stoi na zasadniczym stanowisku rozdziału Kościoła od Państwa i nie żąda dla siebie żadnych szczególnych praw ani przywilejów, ani też dotacji skarbowych. Jednej rzeczy żąda: wolności wyznania, i to w granicach obowiązującej ustawy konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 roku”. (*Album jubileuszowy 1929—1954. Srebrny jubileusz kapłaństwa ks. prob. F. N. Kaczmarczyka*, Trenton N. J. 1954, s. 58).

W końcowej części dokumentu autorzy piszą: „Wyznawcy Kościoła Narodowego pozbawieni są dziś faktycznie opieki prawa, ich chrzty, małżeństwa, akty zgonu itd. nie są uznawane przez władze państwowe, dzieci pozbawione są nauki religii, budowa świątyń połączona jest z ogromnymi trudnościami, tak samo sprawa cmentarzy itd” Tamże, (s. 58—59).

Podobne prośby władze PNKK ponawiały przez cały okres międzywojenny. Nie odniosły one jednak pożądanego skutku. I tak PNKK nie mógł swobodnie prowadzić swojej religijnej działalności, a jego duchowieństwo i wierni zdani byli na samowolne traktowanie władz terenowych, które różnie tłumaczyły obowiązujące przepisy państwowe ulegając oczywiście wpływowi kleru rzymskokatolickiego. Powodowało to — jak wiemy — liczne procesy na tle religijnym, prześladowania i szykany oraz utrudniało pracę misyjną Kościoła.

UCZTA MIŁOŚCI I JEDNOŚCI W WIERZE

W życiu każdej parafii jest w ciągu całego roku wiele okazji, wiele momentów, kiedy parafianie — mający tworzyć jedną rodzinę, jedną wspólnotę parafialną — mogą zaakcentować swą przynależność do Kościoła i uzewnętrznić swe przywiązanie, miłość braterską i jedność w wierze. Do takich momentów bez wątpienia należy zaliczyć uczestnictwo wiernych w ofierze Mszy Świętej. Uczestnictwo to bowiem jest między innymi wyrazem i zewnętrznym znakiem poszczególnego wyznawcy z kościołem parafialnym, całą parafią a poprzez parafię z całym Kościołem. Msza Święta, pełne w niej uczestnictwo, jest miejscem urzeczywistniania się wspólnoty parafialnej i kościelnej, jest miejscem, w którym słowa Jezusa „aby wszyscy stanowili jedno” nabierają realnych wymiarów i kształtów. Msza Święta jest też chwilą, kiedy zebrani na niej oddają razem wspólną cześć Bogu i manifestują swą łączność z Chrystusem Panem — Głową Kościoła.

Parafia jest na pewno rodziną i to nie w znaczeniu naturalnym, ale w znaczeniu rodziny Bożej. Rodzina ta ma realizować w życiu jej poszczególnych członków naukę założyciela — Jezusa Chrystusa. Podstawą każdej naturalnej rodziny jest wzajemna miłość jej członków. Podstawą i znakiem rozpoznawczym rodziny parafialnej, rodziny Bożej, jest także wzajemna miłość i jedność jej członków, rozumianych nie w przenośni, ale w jak najbardziej dosłownym rozumieniu i znaczeniu tych słów. Ten aspekt zaakcentował mocno Jezus Chrystus, kiedy zwracał uwagę na rolę miłości w życiu człowieka. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowalem, żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym bowiem wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J. 13,34-35).

Przytoczone wyżej słowa Jezusa, ujęte zresztą w formie przykazania, są nakazem. Chrześcijanie, każdy parafianin, muszą ten nakaz wypełniać w swym życiu, jeżeli nie chcą narazić się na zarzut zdrady Słowa Bożego, zdrady Jezusa Chrystusa, zdrady Kościoła i parafii. Przykazanie to każe widzieć we wszystkich ludziach swych braci i siostry, każe nam widzieć społeczność, w której nie ma ani Greków, ani Żydów, ani niewolników, ani wolnych, ani biednych, ani bogatych, ani pozbawionych praw, ani uprzywilejowanych. Wszyscy bowiem w oczach Boga są równi, bo wszyscy są dziełem Jego rąk. I ten moment — jakże ważny w życiu każdego wierzącego, w życiu każdej parafii — należy podkreślać. O tym należy mówić. To trzeba też realizować, konsekwentnie wprowadzać w czyn. Wszyscy też mamy obowiązek manifestowania swej miłości i jedności w wierze.

Okazją dla takiej manifestacji, okazją do zespolenia się i scementowania w jedną rodzinę parafialną jest między innymi oplatek parafialny, urządany w wielu parafiach polskokatolickich w okresie Bożego Narodzenia. Oplatek parafialny to uczta nawiązująca w swej treści do znanych z historii Kościoła pierwszych wieków chrześcijańskich agap, a także do tradycyjnych i dobrze nam znanych wieczerzy wigilijnych. Na oplatku parafialnym — uczcie miłości i jedności — uczestnicy dzielą się oplatkiem, śpiewają kolędy i spożywają przygotowany wspólnym wysiłkiem posiłek. Przeżywają też wzniosłe chwile. Podczas całej uczty panuje nastrój wigilijny. Cała jednak rzecz w tym, aby ta chwila stała się trwałą w życiu każdego parafianina, aby życie poszczególnych wiernych, kapłanów i biskupów, a więc tych, którzy tworzą rodzinę parafialną i kościelną, było ustawicznym przeżywaniem i realizowaniem uczty miłości i jedności w wierze, jedności w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Piękna szopka w katedrze polskokatolickiej w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów



W tradycyjnym oplatku urządzonej w sali parafialnej przy katedrze św. Ducha w Warszawie wzięli udział duchowni, wierni i sympatycy Kościoła Polskokatolickiego



Bp Tadeusz Majewski dzieli się oplatkiem z wiernymi



Oplątek w parafiach polskokatolickich

1



1. Bukowo Morskie — Bożonarodzeniowa szopka
2. Każdego roku do parafii pw. św. Rodziny w Łodzi przychodzi św. Mikołaj z upominkami dla dzieci i młodzieży. W uroczystości tej chętnie biorą udział wszyscy parafianie
3. Szopka w parafii pw. św. Rodziny w Łodzi

2



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (11)

A

Absolwent — od łac. absolvens, dopełniacz absolventis = ten, kto ukończył szkołę wyższą np. Chrześcijańską Akademię Teologiczną ale bez uzyskania dyplomu, a więc mogący ubiegać się o jego uzyskanie; również ten, kto ukończył jakiś kurs, szkolenie, itp. bez możliwości ubiegania się o stopnie naukowe, co jest możliwe w pierwszym przypadku. Zob. też — absolutorium, 2.

Abstrakcja — od łac. abstrahere = odciągać, odrywać, odłączać; albo abstractio = odciągnięcie, oderwanie, odłączenie — oznacza: 1. potocznie — twierdzenie lub pogląd oderwany od rzeczywistości, czyli nie znajdujący w niej ani źródła ani potwierdzenia; czyli abstrakcja to mniej więcej — potocznie — to samo co fantazja. 2. filozoficznie — abstrakcję można rozpatrywać w znaczeniu czynnym albo biernym. W biernym znaczeniu abstrakcją, czyli oderwaniem są wszelkie pojęcia oderwane, np. dobro, niedobry człowiek, piękno, nie piękny kwiat. W czynnym znaczeniu abstrakcja jest tą władzą lub czynnością umysłów, poprzez którą umysł formułuje te pojęcia abstrakcyjne, czyli oderwane. Pojęciem zaś oderwanym czyli abstrakcją jest takie pojęcie, którego treść stanowi jedna lub więcej cech rzeczy, odłączona i oderwana, oczywiście myślnie, od całego przedmiotu (a następnie w połączeniu z szeregiem takich abstrakcji uogólniona, zob. → powszechniki, uniwersalia) np. piękność, sprawiedliwość, dobroć. Ani piękność, ani sprawiedliwość, ani dobroć, itp., nie istnieją jako oddzielne. samodzielne, byty, przedmioty, które możemy widzieć i których możemy dotknąć; istnieją natomiast osoby i rzeczy piękne, sprawiedliwi ludzie, dobre istoty, itd. Żeby w człowieku mogło się być źródłem pojęcie piękna, sprawiedliwości, dobroci, itp., musiał umysł człowieka, widząc rzecz piękną lub sprawiedliwego i dobrego człowieka, pominąć wszystkie przymioty, cechy, określające tę rzecz czy tego człowieka, a z ich liczby oderwać (abstrahere) właśnie tę cechę, że ten człowiek jest sprawiedliwy, albo że ta rzecz jest piękna i w ten sposób

przybliżyć się do poznawania i rozumienia piękna, dobroci, sprawiedliwości, itp., itd. Abstrakcji dokonuje się mimowolnie albo refleksyjnie. Mimowolnie, jakby automatycznie czy spontanicznie, reaguje na określone naturą swą bodźce zarówno umysł, jak i nasze zmysły, z tych ostatnich np. wzrok reaguje na kolory i odpowiednio je, przy pomocy umysłu, odrywając od rzeczy konkretnych klasyfikuje, podobnie słuch reaguje na dźwięki, itd., itp. Refleksyjnie, to znaczy, że człowiek celowo i jak najbardziej świadomie wyodrębnia pewne cechy z liczby przymiotów spostrzeżonych w jakiejś rzeczy. To jest już praca badawcza, naukowa i jej produktem są wszystkie pojęcia, zarówno uogólnienia, jak i uściślenia, np. wykształtowanie pojęć gatunkowych albo gatunku (np. człowiek) i pojęć rodzajowych albo rodzaju (np. zwierzę). 3. teologicznie — abstrakcja jest rozumiana jako odrywanie pozytywnych cech od rzeczy i osób świata widzialnego i przenoszenia ich w sposób zwielokrotniony na świat nadprzyrodzony w ogóle, w szczególności na przybliżanie w oparciu również o wyprowadzane z Nowego Testamentu abstrakcje zrozumienia pojęcia Boga. Stąd też niektórzy teologię nazywają — abstrakcją, bo jej przedmiotem jest bliżej nieokreślona suma pojęć oderwanych z widzialnego świata i przeniesionych na świat nadprzyrodzony i na Boga. W ten sposób powstało pojęcie o świecie nadprzyrodzonym, jak i o Bogu, nie są i nie mogą być → adekwatne pojęciom, utworzonym na podstawie oderwanych cech od osób i rzeczy świata naturalnego, ziemskiego. Nasze pojęcia o świecie nadprzyrodzonym, mogą więc nie być zgodne z rzeczywistością, są więc według niektórych abstrakcyjne (zob. p. 1 niniejszego hasła).

Abstynenci — to nieliczna grupa wyznawców → Manesa, który, podobnie jak i → enkratyci, głosząc, iż źródłem zła jest materia, usiłowali ją bardzo konsekwentnym postępowaniem poddać duchowi. Umartwiali więc bardzo surowo swoje ciało jako też materię przez posty i różnego rodzaju udęczone-



Polskokatolicka teologia Chrztu świętego



W 1968 r. Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów wyraziło pragnienie, „aby wszystkie Kościoły Chrześcijańskie pracowały w kierunku ekumenicznego porozumienia co do podstawowych elementów liturgii chrztu; aby wysiłki w kierunku ustanowienia ekumenicznego porozumienia co do podstawowych elementów liturgii chrztu odbywały się z właściwym odniesieniem do bogatej różnorodności tradycji chrześcijańskiej”.

To pragnienie Światowej Rady Kościołów znalazło natychmiast żywy oddźwięk i w wielu krajach przeprowadzono dialog na temat chrztu św., który doprowadził do usunięcia nieporozumień. Do tego dialogu włączył się również Kościół rzymskokatolicki. W Polsce sprawa dialogu na temat chrztu św. ciągnie się już od kilku lat. Przeprowadzono badania dotyczące ważności chrztu udzielanego przez poszczególne Kościoły chrześcijańskie. Niektóre wyznania wyznaczyły swych przedstawicieli do rozmowy z przedstawicielami Kościoła Rzymskokatolickiego na temat teologii i obrzędu chrztu św. a kilka z nich ten dialog przeprowadziły.

Kościół Polskokatolicki w swej teologii chrztu św. nie różni się zasadniczo od Kościoła Rzymskokatolickiego. Różnica zaznaczyłaby się wówczas, gdyby Kościół zaakceptował inne poglądy na temat grzechu pierwotnego. Jednakże, jak dotąd, w Kościele w Polsce problem grzechu pierwotnego jest problemem otwartym, podejmuje się na ten temat dyskusję, lecz w oficjalnych dokumentach podtrzymuje się tradycyjną wiarę.

W sakramencie chrztu świętego rozróżniamy widzialny obrzęd, tj. polanie wodą przy równoczesnym wypowiedzianiu formuły, i „rzeczywistość ukrytą”, czyli łaskę Bożą. To rozróżnienie pochodzi jeszcze od św. Augustyna, ale teologiem, który szerzej rozwinął teorię sakramentów był św. Tomasz z Akwinu.

W sakramencie chrztu św. jest więc materia i forma. Materia jest woda naturalna. Kościół zaleca, aby przy udzielaniu chrztu używać wody poświęconej w Wielką Sobotę lub w wigilię Zesłania Duch Św., ale można, w przypadku konieczności, użyć każdej innej wody czystej. Woda, jako materia, jest elementem nieokreślonym, biernym, nie należy więc szukać w niej

utajonej obecności mocy Bożej. Użycie wody (zanurzenie lub polanie) musi być połączone z wypowiedzeniem słów: „Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Ta forma jest czynnikiem określającym, dzięki niej całość rytu sakramentalnego staje się symbolem rzeczy świętej.

Skutkiem osiągniętym z właściwego zastosowania świętego znaku (sacrum signum) jest duchowe odrodzenie, wewnętrzna przemiana człowieka, stosownie do słów Chrystusa wypowiedzianych do Nikodema: „Jeśli się kto nie odrodzi z wody i Ducha Świętego, nie może wejść do Bożego Królestwa” (J. 3. 5). Duchowe odrodzenie polega przede wszystkim na odpuszczeniu wszystkich grzechów obciążających sumienie człowieka. Po otrzymaniu chrztu człowiek staje się niewinny i czysty jak nowo narodzone dziecko, zgodnie ze słowami św. Pawła: „Jeśli tedy kto jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem” (2 Kor. 5, 17). Nie zwalnia jednak chrztu od szeregu następstw grzechu pierwotnego, jak cierpienie, choroba, śmierć, niewiedza, pożądlivość ani od złych przyzwyczajzeń, skaz własnych lub dziedzicznych. Pożądlivość i

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (12)

nia, w tym również przez wyrzekanie się małżeństwa. Nie pili też wina, uważając je za wymysł szatana. Abstynenci żyli i działali głównie w III w. w połud.-zachodniej Europie, szczególnie w Galii i Hiszpanii. Niektórzy utożsamiają ich z hieratytami. Zob. też → abstynent.

Abstynencka akcja — jako zorganizowane działanie ludzi wstrzymujących się osobiście od używania napojów alkoholowych i propagujących tę ideę wśród innych głównie z pobudek religijnych, później również społecznych, filantropijnych w celu oczywiście chronienia i ulepszenia swojego zdrowia ale przede wszystkim w celu przeciwdziałania rozszerzającemu się pijaństwu, datuje się od połowy XIX w. W 1851 r. został zorganizowany w Nowym Jorku Związek ludzi, którzy specjalnym ślubem wyrzekali się na całe życie używania jakichkolwiek napojów alkoholowych. Jego inicjatorami i członkami byli zarówno katolicy, jak protestanci, buddyści i wyznawcy wielu innych kierunków religijnych i światopoglądowych. Już uprzednio, bo od 1838 r. ideę umiarkowanej abstynencji głosił bardzo gorliwie ks. T.A. Mathew, działając głównie na terenie Anglii i Ameryki. Wśród Kościołów chrześcijańskich całkowitą abstynencję bardzo konsekwentnie realizuje wśród swoich wyznawców i propaguje na zewnątrz Kościół → Adwentystów Dnia Siódmego, który tę zasadę i praktykę nie konsumowania jakichkolwiek napojów alkoholowych włączył już w 1855 r. do swojego Wyznania wiary. W całym świecie Kościół ten włączał się i włącza w tym zakresie do działań organizacji przeciwalkoholowych istniejących i działających w różnych krajach. Więcej, stał się na forum międzynarodowym i międzykonfesyjnym inicjatorem i współautorem Międzynarodowego Zrzeszenia Wstrzemięźliwości (Abstynencji) — International Temperance Association, które propaguje nie tylko ideę abstynencji, ale i walkę z alkoholizmem, jak rów-

niez głosi zasady odpowiedniego rozwoju stosunków międzyludzkich w celu stworzenia coraz lepszych warunków służących pomyślniejszemu życiu ludzi w poszczególnych krajach i na całym świecie. Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w PRL na tej zasadzie konsekwentnie realizuje te zasady na swoim terenie działania; jest czynnym członkiem Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Polsce; przedstawiciel tegoż Kościoła jest członkiem Zarządu Głównego tegoż Społ. Komitetu, duchowni zaś i świeccy wyznawcy są praktycznymi działaczami antyalkoholowymi.

W Polsce picie alkoholu jest dawne i dawno też co światlejsi Polacy z tym nałogiem walczyli. W XIX i w XX w. pijaństwo stało się również u nas klęską społeczną, a spowodowała ją głównie celowa polityka zaborców, szczególnie zaś szkodliwą okazała się akcja hitlerowska. W tych jednak czasach naród, broniąc się, wyłonił też z siebie ludzi, którzy poczęli organizować coraz skuteczniejszą kontrakcję. Powstawały i działały bardzo intensywnie liczne Towarzystwa Trzeźwości i Wstrzemięźliwości zarówno z inicjatywą ludzi świeckich, głównie katolików, ale i duchownych, jak np. Związek Księża Abstynentów, który w 1902 r. powstał w Poznaniu. Dużą rolę odegrał w tej akcji ks. → Niesiołowski w Poznańskim, a na Górnym Śląsku — ks. → Kapica, i in. W okresie międzywojennym ruch abstynencki poszerzał się i pogłębiał, miał wszakże wtedy głównie charakter wyznaniowy, katolicki. Duże zasługi ma w nim ks. → Gałdyński. Należy dalej podkreślić, że ruch abstynencki i przeciwalkoholowy w Polsce w okresie międzywojennym miał też obok wyznaniowości charakter zawodowy. Obok już wymienionego Związku Księża Abstynentów, powstało np. Koło Nauczycieli Abstynentów, Koło Lekarzy Abstynentów itd.

skłonność do złego, trudność w czynieniu dobra są tylko złagodzone przez chrzest.

Sakrament chrztu św. wyciska także na duszy tzw. „charakter sakramentalny”. Jest to jakby pieczęć duchowa, niezmywalna, „wyciśnięta” w duszy ludzkiej. Jeszcze dwa sakramenty, a mianowicie bierzmowanie i kapłaństwo, wyciskają takie pieczęcie. Dzięki temu człowiek wierzący przeznaczony jest w sposób szczególny do kultu Bożego, otrzymuje władzę do swego rodzaju uczestnictwa w kapłaństwie Chrystusowym. Wyciśnięty na duszy „charakter” powoduje, że tych trzech sakramentów nie wolno powtarzać.

Nauka o „charakterze” sakramentalnym została wypracowana przez teologów katolickich w wieku XII i XIII. We wczesnym średniowieczu nie była jasno sprecyzowana, o czym świadczą wypadki powtarzania sakramentu kapłaństwa. Niektórzy teologowie wywodzą tę naukę od św. Augustyna, który pisał o donatystach: „Jesteście owocami Chrystusa, charakter Pana nosicie w sakramencie, który przyjęliście, lecz błaznicie i giniecie”.

Ponieważ chrzest jest sakramentem koniecznym do zbawienia, dlatego każdy człowiek powinien przyjąć ten sakrament jak najszybciej, aby nie opóźnić dzieła zbawienia. Dzieci należy chrzcić jak najprędzej, ale człowiek dorosły nie może otrzymać chrztu bez odpowiedniego przygotowania. Człowiek dorosły musi wyrazić chęć przyjęcia chrztu, czyli mieć właściwą „intencję”, w myśl słów św. Augustyna: „Ten, który cię stworzył bez ciebie, nie usprawiedliwi cię bez ciebie”. Następnie powinien wzbudzić w swym sercu żal za grzechy dotąd popełnione, co będzie znakiem jego wewnętrznego odrodzenia, przemiany duchowej. Prócz tego, do ważności chrztu człowieka dorosłego, konieczna jest wiara w Boga, w Jezusa Chrystusa, w życie wieczne — słowem — wiara chrześcijańska. Bez łaski wiary bowiem nikt nie może otrzymać usprawiedliwienia i zbawienia, gdyż „sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (Rz. 3, 22; 5, 1; Flp 3, 9). Małym dzieciom wystarczy, że rodzice mają wiarę i intencję ochrzczenia ich. Jeśli rodzice nie wierzą, to wystarczy wiara rodziców chrześniwych lub wiara całej społeczności kościelnej, do której dziecko przez chrzest zostaje wprowadzone. Jednakże małego dziecka, które nie doszło jeszcze do używania rozumu, nie wolno chrzcić bez zgody jego rodziców.

Szafarzem sakramentu chrztu św. był w starożytności chrześcijańskiej biskup. Św. Ignacy mu z mocy prawa w swej pa-

Antiocheński pisał do Smyrneńczyków: „Nikommu nie wolno ani chrzcić, ani celebrować agapy, tylko biskupowi. Jednakże już we wczesnym chrześcijaństwie udzielali tego sakramentu również prezbiterzy i diakoni. Gdy się rozrosła liczba parafii, zwłaszcza wiejskich, chrzest udzielany przez kapłanów stał się normalnym zwyczajem. W III wieku Tertulian pisał, że także chrześcijanie-laicy mogą udzielać chrztu. Według nauki synodu w Elwirze (r. 300) każdy och-

rafii. W ten sposób udzielanie sakramentu chrztu stało się aktem hierarchii kościelnej. Diakon nie otrzymał mandatu, aby chrzcić, a jeśli to czyni, musi mieć zezwolenie proboszcza, podobnie też wikariusze parafialni, pomocnicy proboszcza.

W przypadku ostatecznej konieczności każdy człowiek może udzielić chrztu: człowiek świecki, kobieta, człowiek innego wyznania, nawet niewierzący, ale zawsze pod jednym warunkiem: musi poprawnie dokonać obrzę-



„Chrzest Chrystusa” — fresk Masolino da Panicale z 1435 r.

rzony może w czasie podróży morskiej w razie konieczności udzielić tego sakramentu. Nauka ta utrzymała się u św. Hieronima i św. Augustyna. Sobór Laterański IV (1215) postanowił, że sakramentu chrztu może udzielać ktokolwiek, byle w sposób prawidłowy, tj. w formie przez Kościół zaaprobowanej.

Obecnie normalnym szafarzem chrztu jest kapłan, gdyż upoważnia go do tego sakrament kapłaństwa. Jednakże prawo kanoniczne zastrzega tę funkcję dla proboszcza, który posiada jurysdykcję zwyczajną, przysługującą

mu i mieć intencję czynienia tego, co czyni Kościół. Ważność sakramentów nie zależy bowiem od wiary szafarza.

W teologii rzymskokatolickiej trwa kontrowersja na temat intencji szafarza sakramentów, a mianowicie, czy wystarczy intencja czysto zewnętrzna, czy też konieczna jest intencja wewnętrzna. Szafarz bowiem może udzielać sakramentu, mając intencję sprzeczną z rytmem zewnętrznym, tzn. może sobie w duchu powiedzieć, że nie chce wcale czynić tego, co czyni Kościół. Czy w danym wypadku sakrament jest ważny?

Należy przypomnieć, że Tomasz z Akwinu, tłumacząc naturę intencji uczynienia tego, co czyni Kościół, przechylał się na stronę zwolenników intencji zewnętrznej, tzn.: jeśli ktoś zachował wiernie zewnętrzną obrzęd udzielania sakramentu chrztu, należy przypuszczać, że miał dobrą i wystarczającą intencję. Podczas Soboru Trydenckiego bronili tego stanowiska teolog Catharinus, dowodząc, że do ważności sakramentów wystarczy spełnić to, co Kościół nakazuje, czyli zachować ryt zewnętrzny. Teologowie współcześni opowiadają się jednak w większości za koniecznością wewnętrzną intencji. Nie jest to dogmatem wiary, lecz ogólną opinią teologiczną. Jest rzeczą ciekawą, że opinii tej nie podziela paru wybitnych współczesnych teologów, jak np. znany teolog holenderski prof. Schillebeeckx, który za Catharinusem twierdzi o wystarczalności intencji zewnętrznej. Samo zastosowanie rytu zewnętrznego, poważnie wykonanego, wystarcza do ważności sakramentu.

Na zakończenie tego krótkiego artykułu, a stąd nie wyczerpującego całej problematyki teologicznej chrztu, warto jeszcze przypomnieć, że w teologii katolickiej, ze względu na konieczność chrztu do zbawienia dla wszystkich, którzy w ogóle zasłyszeli o Ewangelii, wypracowano teorie chrztu zastępczego. Sakramenty bowiem są środkami uprzywilejowanymi, lecz tylko środkami, które w pewnych okolicznościach można zastąpić innymi. Pan Bóg nie jest związany przez swe sakramenty. Może więc sam udzielić łaski bezpośrednio, bez znaku lub przez inne znaki. Bóg, jako niezależny dawca zbawienia, udziela zbawienia także poza hierarchicznym i widzialnym Kościołem, lecz zawsze w wewnętrznym powiązaniu z nim jako społecznością widzialnie zbawiającą. U ludzi dorosłych w wypadkach koniecznych chrzest z wody może zastąpić tzw. chrzest pragnienia — *baptismus flaminis* — dosłownie chrzest „z tchnienia” — tchnienia Ducha Świętego. Jest to akt doskonałej miłości Boga, w którym jest zawarte pragnienie chrztu świętego. Chodzi tu o gorący zryw miłości pod tchnieniem Ducha Św., która wznieka w duszy wiarę, miłość, skruczę i kieruje ją ku nawróceniu.

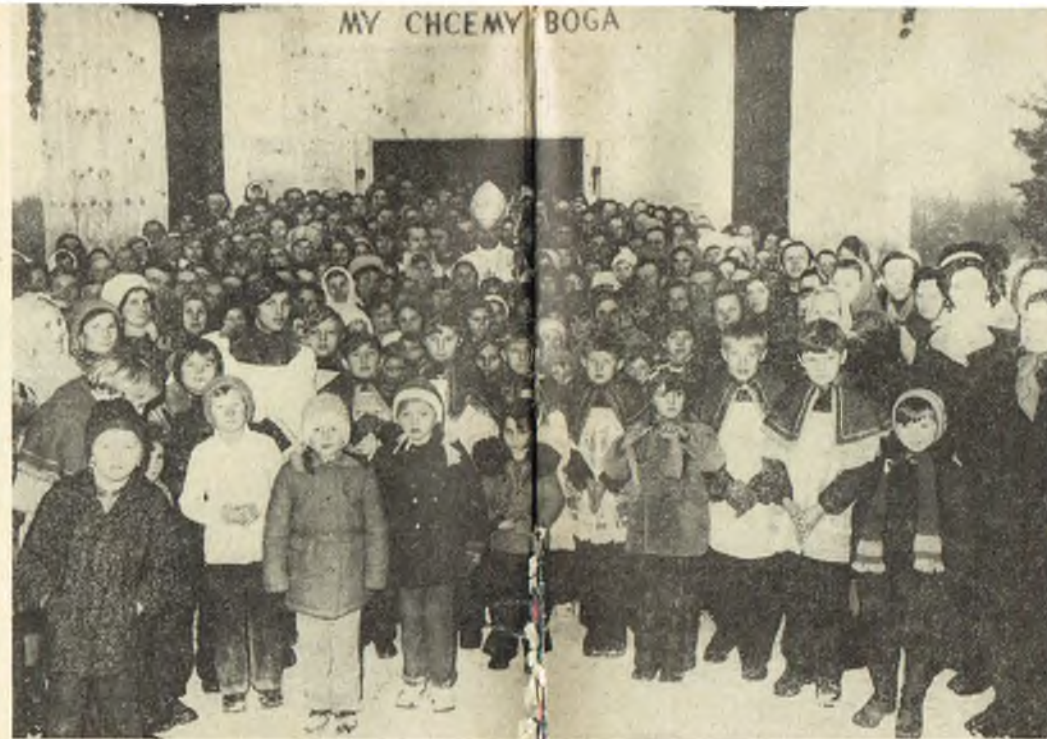
Wyższą wartością od tego chrztu „duchowego” ma chrzest krwi”, tj. męczeństwo poniesione za wiarę. Dwa te chrzty nie wyciskają na duszy niezmywalnego charakteru i nie zwalniają człowieka od chrztu z wody, gdy to stanie się możliwe.

Ks. E.B.





Powitanie Biskupa w Długim Kącie



Przed kaplicą w Długim Kącie



Od lewej: ks. proboszcz Józef Prac, biskup Tadeusz R. Majewski, ks. doc. Edward Bałakier

NOWE OSIĄGNIĘCIE NASZEGO KOŚCIOŁA



Pierwszy proboszcz nowej parafii w Długim Kącie, ks. Józef Prac, po instalacji odczytuje ślubowanie



Wnętrze kaplicy wypełnione wiernymi

Pod koniec ubiegłego roku Kościołowi naszymu przybyła nowa parafia w Długim Kącie k. Biłgoraja. Parafia ta została zorganizowana na skutek złożenia prośby do Prezydium Rady Synodalnej, popartej ponad woma tysiącami podpisów mieszkańców ózefowa, Długiego Kąta i okolic, w której głosili swój akces do Kościoła Polskokatolickiego. Parafia polskokatolicka w Długim Kącie pw. „Matki Bożej Nieustającej Pomocy św. Józefa” została erygowana w dniu 15 XI. 1975 roku.

Godny podkreślenia jest fakt, że w ciągu jednego tygodnia wierni z własnych skła-

dek wybudowali gospodarskim sposobem drewnianą kaplicę o wymiarach 16 x 10 m., co świadczy o ich wielkim zapale i stanowczości decyzji, przekonaniu, że obrali słuszną drogę. Jest to niewątpliwie radosne i wielkie osiągnięcie zarówno dla wiernych, jak i całego Kościoła.

W pamięci wiernych na długo zapisał się dzień 21 grudnia 1975 roku, w którym odbyła się uroczystość poświęcenia nowej kaplicy. Na uroczystość tę przybyli z Warszawy: bp Tadeusz Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej, ks. Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej oraz ks. doc. Edward Bałakier. W uroczystości wzięli tak-

że udział księży z terenu: ks. prob. Franciszek Baranowski, ks. prob. Marian Strzałka i ks. admin. Jerzy Białas.

Poświęcenia kaplicy — przy obecności ponad dwóch tysięcy wiernych, przynależących do parafii polskokatolickiej — dokonał bp Tadeusz Majewski. W tymże dniu odbyła się instalacja pierwszego proboszcza parafii — ks. Józefa Pracza.

W czasie Mszy św. którą celebrował bp Tadeusz Majewski, radośnie biły serca wiernych, gdy w nowej kaplicy rozbrzmiewały piękne polskie pieśni religijne. Toteż licznie przystąpili oni do Stół Pańskiego. Kazanie

wyłosił ks. doc. E. Bałakier. Kaznodzieja budująco mówił o kulcie Najświętszej Marii Panny w naszym Kościele. Zwrócił zarazem uwagę obecnych na bezpodstawność zarzutów niektórych duchownych rzymskokatolickich pod adresem Kościoła Polskokatolickiego, jakoby w Kościele naszym nie uznawano Najświętszej Marii Panny.

Po Mszy św. do wiernych przemówił bp Tadeusz Majewski, który na wstępie wygłosił okolicznościową naukę, dostosowaną do okresu liturgicznego. Następnie podziękował wszystkim obecnym za udział w uroczystości i zachęcił wiernych do wytrwania przy swoim postanowieniu. Szczególnie go-

raćę słowa podziękowania skierował pod adresem Rady Parafialnej i osób, które wzniosły w tak krótkim czasie kaplicę.

Do sprawy parafii w Długim Kącie będziemy jeszcze wracać na łamach naszego czasopisma. Uroczystość poświęcenia kaplicy obrazują zamieszczone obok zdjęcia.

Dzielnemu proboszczowi oraz wiernym parafii Długi Kąt życzymy pomocy Bożej w ich pracy i realizacji dalszych ambitnych planów. Niechaj radość i wesele towarzyszą im nie tylko z okazji uroczystości, ale także na co dzień.

Ks. W.W.

Jak informuje ostatnio czasopismo „Die Welt”, ofiarą restrykcji padł rzymskokatolicki profesor prawa kościelnego na Uniwersytecie w Münsterze, Horst Herrmann. Został on pozbawiony tzw. „missio canonico”, czyli uprawnień do prowadzenia wykładów w zakresie przedmiotów kościelnych, przez miejscowego ordynariusza, biskupa Heinricha Tenhumberga. Powodem tego posunięcia karnego była książka profesora pt. „Niemoralny stosunek. Uwagi człowieka zainteresowanego na temat sytuacji państwa i Kościoła w RFN”.

Według biskupa Tenhumberga, książka prof. Herrmanna „budzi poważne zastrzeżenia”. Mówi on — jak stwierdza biskup — w swej książce o „deprawacji biblijnego duszpasterstwa, o bezwstydnym



1, 2. — Nowoczesna architektura sakralna



nych scenach, z powodu których rumienić się musi każdy, mający odpowiedzialność za Ewangelię Jezusa Chrystusa” itd. Kościół nazywa on „społecznością wilków” oraz „systemem niesprawiedliwości”: wzywa do tego, aby nie traktować Kościoła jako partnera. Biskup inkryminuje profesora również i to, że ostro krytykuje fakt uznawania przez Kościół w dalszym ciągu konkordatu z Hitlerem. Konkordat ten nazywa prof. Herrmann „niemoralnym”, a to dlatego, że gwarantuje Kościołowi i duchowieństwu stanowisko „uprzywilejowane”, które teraz nie jest do pogodzenia z pojęciem państwa demokratycznego oraz społeczeństwa pluralistycznego.

Na zlecenie Kard. Döpfnera i niemieckiej Konferencji biskupów bp Tenhumberg przedstawił prof. Herrmannowi „poważne zastrzeżenia wysuwane przez Episkopat pod adresem jego książki”. Ponieważ prof. Herrmann dwukrotnie odmówił rozmowy z biskupem, biskup po raz pierwszy ogłosił wobec Ministra Nauki i Badań Naukowych Kraju Północnej Nadrenii-Westfalii, p. Johanna Ran zastrzeżenie co do dalszego pełnienia przez p. Herr-

mana funkcji profesora. Dzięki interwencji ministra doszło jednak do spotkania profesora z biskupem. Według informacji biskupa Herrmann nie zrezygnował ze swych poglądów — a co więcej dodał, że będzie je głosić dalej.

Ta postawa profesora stała się bezpośrednim powodem cofnięcia misji kanonicznej.

A więc Watykan ma nowy kłopot ze swoimi uczonymi teologami.

ZE STATYSTYKI WYZNANIOWEJ RFN

Statystycy kościelni w Kolonii pilnie obserwują zjawisko wystąpień z Kościoła. Centralne Biuro Statystyki zakomunikowało, że w 1974 r. wystąpiło w RFN z Kościoła katolickiego ponad 83 tysiące wyznawców. Liczba ta znacznie przewyższa dotychczasową liczbę wystąpień w 1970 r. — 69.454 osób — uważaną wówczas za rekordową. Analogiczna liczba wystąpień w 1974 z Kościoła ewangelickiego wynosi 203.000 osób.

Wymienione Biuro podało, że w 1974 r. wyświęcono w RFN 165 księży diecezjalnych oraz 31 księży zakonnych. W porównaniu z rokiem 1973 oznacza to, że w 1974 r. wyświęcono o 41 księży diece-

zjalnych i 18 księży zakonnych mniej. A w tym samym roku w RFN zmarło 410 księży diecezjalnych i 74 księży zakonnych.

Co dotyczy kandydatów do stanu duchownego, to w okresie 1960—1973 liczba seminarzystów zmniejszyła się z 3.341 do 1.825 alumnów. A w ciągu 1974 r. liczba ta zwiększyła się zaledwie o 10 osób, wynosząc 1.835 alumnów. Natomiast spada stale liczba kandydatów do seminariów zakonnych: w 1973 r. było ich 489, a w 1974 — tylko 459.

KONSEKRACJA BUŁGARSKIEGO BISKUPA GR.-KATOLICKIEGO

Ostatnio informowaliśmy w Rodzinie Nr 40/75 o nominacji przez papieża biskupów bułgarskich. Obecnie prasa donosi, że w Katedrze w Płowdiw (Bułgaria) sakrę biskupią otrzymał ks. Vasco Seirecow, dotychczasowy długoletni proboszcz tej katedry. Sakry biskupiej udzielił mu mons. Mario Brini, sekretarz Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich, który przybył z Rzymu w towarzystwie mons. Renato Bruni i mons. Angelo Mottoli, pracowników tej watykańskiej kongregacji. Przed przystąpieniem do konsekracji bpa Seirecowa, mons. Brini dokonał intronizacji wikariusza apostołskiego Płowdiw, bpa Bogdana Dobranova. W uroczystości brali udział także przedstawiciele innych wspólnot chrześcijańskich, prawosławni i protestanci.

ZGROMADZENIE OGÓLNE ŚWIATOWEJ FEDERACJI LUTERAŃSKIEJ

Prasa genewska podała wiadomość, że w czerwcu 1977 r. odbędzie się Zgromadzenie Ogólne Światowej Federacji Luteranckiej w stolicy Tanzanii Daressalam. Hasłem konferencji będzie: „Nowa społeczność w Chrystusie”. Tak postanowił Zarząd ŚFL na sesji w Amsterdamie. W Zgromadzeniu Ogólnym wezmą udział delegaci 90 Ko-

ściołów członkowskich, reprezentujących 55 milionów luteran. Przyjęto, że Zgromadzenie odbędzie się od 13 do 25 czerwca w gmachu uniwersytetu w Daressalam. Językami oficjalnymi będą: angielski, niemiecki, szwedzki i swahili. Na posiedzeniu w Amsterdamie Zarząd ŚFL ustalił program obrad, tematykę grup i inne sprawy organizacyjne. Pierwszy tydzień ma być poświęcony wyłącznie przygotowaniu delegatów, naradom i wymianie informacji. Decyzje zapadną w drugim tygodniu konferencji. Zwrócono się do Kościołów, aby wydelegowały możliwie dużą liczbę kobiet i przedstawicieli młodszej generacji. Ogółem weźmie udział w Zgromadzeniu 500 delegatów, obserwatorów, ekspertów, współpracowników i gości.

MSZA MARONICKA W RZYMIE

Prasa katolicka podaje, że w ramach uroczystości Roku Świętego, w Bazylice Św. Piotra odbyła się uroczysta Msza św. w obrządku antiocheńsko-maronickim, odprawiona przez patriarchę A. Khoraiche. Patriarcha przybył do Rzymu w towarzystwie biskupów Kościoła maronickiego i przełożonych zakonów maronickich.

PROBLEM ODEJŚCIA OD KOŚCIOŁA W AUSTRII

Służba prasowa „Kathpress” podaje, że w Austrii w 1974 r. ogółem porzuciły różne związki religijne i Kościoły 24.174 osoby, z tego 20.816 osób wystąpiło z Kościoła katolickiego. Powróciły natomiast do Kościoła RK lub do niego przystąpiły 2.492 osoby. W porównaniu z rokiem 1973 wzrost liczby wystąpień z Kościoła katolickiego wynosi 12—13%, z Kościoła ewangelickiego — 20%. Jest nad czym pomyśleć kierownictwom kościelnym, szczególnie nad tym, co powoduje stałą sekularyzację wyznawców.



WYDARZENIA W KRAJU I NA ŚWIECIE



ZESPALAJMY WYSILKI W IMIĘ WSPÓLNEGO DOBRA

W wieczór sylwestrowy I sekretarz KC PZPR Edward Gierk wygłosił orędzie noworoczne, które było transmitowane w polskim radio i telewizji. A oto fragment tego przemówienia:

„Drodzy Przyjaciele! Pokój i bezpieczeństwo jest naczelnym dobrem całej ludzkości i każdego człowieka. Wysoko oceniamy więc przemiany, które rok 1975 przyniósł w stosunkach międzynarodowych. Świat uczynił wielki krok naprzód w kierunku pokoju, bezpieczeństwa i dobrego sąsiedztwa pomiędzy państwami i narodami (...). Z głęboką satysfakcją stwierdzamy, iż także nasza Ojczyzna, Polska Ludowa, wniosła ważny wkład w dzieło pogłębiania jedności i umocnienia potencjału socjalistycznej wspólnoty oraz w kształtowanie pokojowych stosunków między państwami o odmiennych ustrojach (...).

Rok 1976 będzie dla nas rokiem jeszcze ambitniejszych zadań i jeszcze rozleglejszych perspektyw. Te zadania i te perspektywy ukazał VII Zjazd naszej partii (...). Solidarnie zespalamy swe wysiłki w imię wspólnego dobra. Życzymy naszej Ojczyźnie nowych osiągnięć, dalszego pomyślnego rozwoju.

Życzę Wam wszystkim, drodzy przyjaciele, drodzy rodacy, szczęścia osobistego i pomyślności dla Waszych domów (...). Zwracam się z serdecznymi życzeniami do naszych rodaków żyjących poza granicami kraju, którzy pragną rozwoju Polski i umocnienia jej znaczenia w świecie.”

KSZTAŁCENIE FACHOWCÓW

Gospodarka rolna naszego kraju, a więc ilość i jakość plonów, zależy w głównej mierze od fachowego przygotowania młodej kadry rolników.

Warto tutaj wspomnieć o Państwowym Technikum Rolniczym w Pszczynie, które niedawno godnie obchodziło swój srebrny jubileusz. Państwowe Technikum Rolnicze w Pszczynie, jako jedno z najlepszych na Śląsku, ponad 25 lat kształci młodych rolników. Technikum dysponuje internatem na 160 miejsc, kuchnią, stołówką, świetlicą, biblioteką, gabinetem dentystycznym i lekarskim oraz sklepikiem uczniowskim. Uczniowie uprawiają sport, śpiewają w chórze a także należą do zespołu recytatorskiego, muzycznego i tanecznego. Pszczyńskie technikum wykształciło już wielu cennionych fachowców.



Polskiej Rady Ekumenicznej oraz została przyjęta m.in. przez ks. bpa Jana Niewieczera — zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

POLITYK EWANGELICKI RFN PRZEBYWAŁ W POLSCE

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach od 17 do 21 grudnia 1975 r. przebywał w Warszawie dr Erhard Eppler — czołowy polityk ewangelicki w Republice Federalnej Niemiec. Dr E. Eppler jest członkiem Prezydium Partii Socjaldemokratycznej SPD i Synodu Kościoła Ewangelickiego. Od wielu lat swojej działalności politycznej oraz w łonie protestantyzmu zachodniemieckiego działał na rzecz normalizacji stosunków z Polską.

Podczas pobytu w Warszawie polityk zachodniemiecki spotkał się z Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, prowadził rozmowy z czołowymi przedstawicielami Kościołów ewangelickich w Polsce na temat oceny i dalszego wkładu środowisk ewangelickich RFN i Polski w proces normalizacji stosunków między oboma krajami. Został przyjęty m.in. przez ks. bpa Janusza Narzyńskiego, zwiedził też siedzibę Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Dr Eppler poza rozmowami w Polskiej Radzie Ekumenicznej uczestniczył w posiedzeniu Sejmu PRL, prowadził rozmowy z członkami Komisji Zagranicznej Polskiego Parlamentu. Był przyjęty przez ministra spraw zagranicznych — Stefana Olszowskiego, kierownika Urzędu do Spraw Wyznań — ministra Kazimierza Kąkolę, dyrektora Instytutu Spraw Międzynarodowych — prof. dra Mariana Dobrosielskiego.

W piątek 19 bm. dr Eppler w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej wygłosił referat na temat: „Szansa porozumienia między Republiką Federalną Niemiec a Polską”.

Polska Rada Ekumeniczna od wielu lat utrzymuje kontakty ekumeniczne z politykami ewangelickimi RFN, którzy są jednocześnie działaczami Kościołów ewangelickich lub międzynarodowych organizacji ekumenicznych. Obecna wizyta E. Epplera przyczyniła się do dalszej intensyfikacji istniejących kontaktów.



DAR KOŚCIOŁÓW EWANGELICKICH NRD NA CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Minister Janusz Wieczorek przyjął 4-osobową delegację Kościołów Ewangelickich Niemieckiej Republiki Demokratycznej w następującym składzie: ks. bp Albrecht Schönherr — przewodniczący Związku Kościołów Ewangelickich w NRD, panj Christa Lewe — nadradca kościelny, pracownik Związku Kościołów Ewangelickich w NRD; ks. Heinz Krannich — nadradca kościelny Luterskiego Kościoła Krajowego Turynii i Gunter Lorenz — kierownik Ewangelickiej Agencji Prawosławnej w NRD. Deklaracja przekazała na wyposażenie Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka 500 tysięcy marek.

Biskup Schönherr poinformował Ministra J. Wieczorka, że udział Kościołów Ewangelickich w Budowie Centrum Zdrowia Dziecka znalazł szerokie poparcie wiernych i Synodu Związku Kościołów Ewangelickich w NRD, czego dowodem jest fakt, że pieniądze przekazane na ten cel pochodzą ze składek wiernych.

W akcie przekazania daru uczestniczyli: Tadeusz Dusik — wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań i Andrzej Wójtowicz — kierownik Wydziału Prasy i Kontaktów Zagranicznych Polskiej Rady Ekumenicznej.

Delegacja Kościołów Ewangelickich w NRD spotkała się z członkami Zarządu i Prezydium



o bram raju ktoś zakupił

- Otwórz, święty Pietrze!
- Kto tam?
- Ja, miłość.
- Jaka miłość?
- Chrześcijańska.

Święty Piotr uchylił nieco podwoi, ale całkiem ich nie otworzył, gdyż doświadczenie nauczyło go wielkiej ostrożności. Więc przez szparkę tylko zapytał:

- A ty tu czego chcesz?
- Schronienia.
- Jak to, schronienia?
- Bo nie mam się gdzie podziać.
- A przecie kazano ci mieszkać na ziemi.
- Ale ludzie mnie wypędzili.
- Bójże się Boga! Więc dla kilku złych ludzi wyrzekłeś się swojej świętej służby i swego posłannictwa?

— Mnie nie kilku ludzi wypędziło, ale wszystkie narody ziemskie.

Święty Piotr otworzył całkiem drzwi, wyszedł na zewnątrz rajy i siadł przed bramą na kamieniu.

— Cóż się to stało? — zapytał z niepokojem. — O! ale widzę, że nie przyszedł tu sama. Kogóż to z sobą prowadzisz?

U bram rajy

— To moje córki: Sprawiedliwość, Litość i Prawda.

— Wypędzono je także?

— Tak. Nie ma już dla nas miejsca między narodami ziemi.

— Ciągłe mówisz o narodach ziemi, ale się przecie zastanów. Ludzie zawsze grzeszyli przeciw tobie, narody zawsze wiodły z sobą wojny okrutne, a jednak nie uciekłaś od nich.

— Ludzie grzeszyli i narody wiodły wojny okrutne, ale w głębi serc miały wiarę i przekonanie, że to ja powinnam być podstawą życia. Teraz ta wiara wypaliła się do cna. Nie zostało z niej ani śladu, święty Pietrze, i dlatego naprawdę ja już nie mam nic do roboty na ziemi.

— Skądże to poszło? — zapytał święty Piotr.

Miłość Chrześcijańska wyciągnęła ramię ku dołowi, kędy w otchłaniach przestrzeni widać było wirującą kulę ziemską i, ukazawszy na niej palcem ciemną plamę, odrzekła:

— Stamtąd.

Święty Piotr utkwilił oczy w ową ciemną plamę, patrzył długo i wreszcie rzekł:

— Widzę... Miasto, a w nim i naokół mnóstwo pomników...

— Pomników tego, któremu na imię było: Nienawiść.

— Tak... Poznaję... To on... i rozumiem.

— Więc puść mnie. Święty Kluczniku.

— Zaraz. Tylko powiedz mi jeszcze, czy nie próbowałaś pójść gdzie indziej?

— Poszłam na Zachód, ale tam cały kraj w stronnictwach i nawet bracia braci tak nienawidzą, że zupełnie nie było dla mnie miejsca.

— Mogłaś pójść jeszcze dalej — za morza.

— Nie miałam pieniędzy.

— No, a w drugą stronę od miasta Nienawiści?

— Nie miałam paszportu.

— Nigdzie nie mogłaś?

— Nigdzie.

— Więc gdyby nasz Pan Ukrzyżowany chciał znowu zstąpić na ziemię?...

— Och, Święty Pietrze, nie puszczono by Go lub wyszydzone.

Nastąpiła chwila milczenia, po czym Apostoł podniósł głowę, spojrział ze smutnym zdziwieniem na Miłość Chrześcijańską i zapytał:

— Ale powiedz mi wreszcie, co im zastąpi Jego naukę i ciebie?...

(z tomu: „Baśnie i legendy”)



Świątynia Wang

W znanej, nadgranicznej miejscowości wczasowo-turystycznej Bierutowice w Karikonoszach, znajduje się piękna budowla sakralna pod nazwą Świątynia Wang. Ten wspaniały, pod względem wieku i architektury, obiekt liczy około 750 lat. Zbudowany został w XII wieku nad jeziorem o tej samej nazwie w środkowej części południowej Norwegii. Przed 132 laty świątynia przewieziona została do Bierutowic. Kilka lat temu Międzynarodowa Komisja Ochrony Zabytków uznała świątynię za zabytek klasy zerowej.

Nad jeziorem Wang w Norwegii świątynia stała ponad 600 lat. Niestety, nie posiadamy dokładnej daty jej powstania. Przy rozbiorze kościół-

ka w Norwegii przekonano się, że ta drewniana świątynia zbudowana została z niezwykle trwałej, mocno przesyconej dużą ilością skamieniałej dziś żywicy — specjalnego gatunku sosny norweskiej, której przez ponad siedem wieków nie zniszczyły ani korniki ani żadne wpływy atmosferyczne. Do jej budowy nie użyto gwoździ ani metalu.

Świątynię zbudowano w Norwegii za panowania królów Hakona I, Olafa I i Olafa II. Po zajęciu Norwegii przez napastnicze wojska króla duńskiego Kanuta Wielkiego — Olaf II uszedł do Szwecji, a stąd do Rosji. Po powrocie do kraju Olaf II poległ w walce z Duńczykami (w roku 1030) mając zaledwie 35 lat. W historii Norwegii Olaf II stał się czołową postacią ruchu narodowowyzwoleńczego i symbolem walki o wolność i niepodległość. Po jego śmierci potomkowie le-

gendarnych Wikingów czcili Olafa jako świętego. Wszystko wskazuje na to, że świątynia Wang nad jeziorem Wang wzniesiona została właśnie ku jego czci i pod jego wezwaniem. Wskazuje na to np. napis z XII w. wyrity w drzewie, po prawej stronie północnego portalu. Historycy jednak dowodzą, że ten rytu napis dotyczy tylko wieku rzeźb, a nie samej świątyni, która być może powstała co najmniej sto lat wcześniej.

Po Reformacji w XVI wieku i przyjęciu przez Norwegię protestantyzmu świątynię Wang przekształcono w kościół ewangelicki. Dla zdobycia funduszy na nowy kościół świątynię Wang sprzedano. Ten bardzo cenny obiekt sakralny kupił za 80 złotych talarów mieszkaniec Drezna rodem z Norwegii prof. Dahl, a następnie z dużym zyskiem odprzedał go królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi IV. Po sporządzeniu bardzo dokładnych rysunków i planów kościoła został rozebrany i przewieziony do portu w Bergen, a następnie przewieziony statkiem do muzeum królewskiego w Berlinie. W poszukiwaniu nowego miejsca na zrekonstruowanie i w porozumieniu z hrabiną Reden z Bukowca (zaprzyżnioną z domem królewskim) postanowiono zlokalizować

świątynię w obecnym miejscu na tzw. Czarnej Górze w Bierutowicach. Kamień węgielny pod fundamenty położony w dniu 2 sierpnia 1842 roku osobiście król Wilhelm IV. Montaż poszczególnych części odbył się szybko pod dozorem hrabiny von Reden. Na placu przed kościółkiem wystawiono po jej zgonie pomniczek-kapliczkę. Odańcie świątyni do użytku wiernych nastąpiło dnia 28 lipca 1844 roku w obecności pary królewskiej Wilhelma IV i jego żony.

Świątynia Wang w Bierutowicach przetrwała szczęśliwie wszystkie burze wojenne, dziś jest ona unikalnym zabytkiem pod względem wieku jak i wartości stylu architektonicznego, rzeźb i malowideł. Oczywiście największą wartość artystyczną mają świetnie zachowane, bogato rzeźbione portale i kapitale kolumn. Wyrty na nich w XII wieku przepiękne wikingowskie kompozycje fantastycznych splotów węzów i smoków, wizerunki mitologicznych zwierząt i ludzi połączonych elementami stylizacji świata roślinnego — co razem tworzy niezwykle piękno fantastycznego widzenia życia człowieka w świecie otaczającej go przyrody.

ANTONI KACZMAREK



Uwaga -- wypadek!



Uwaga — wypadek!



Uwaga — wypadek!



Uwaga — wypadek!



Pragnę przypomnieć Czytelnikom kilka faktów znanych im zapewne z prasy codziennej.

Jeszcze wszyscy jesteśmy pod wrażeniem informacji o przeraźliwie tragicznym wypadku drogowym, jaki wydarzył się w Kawodrzy Górnej koło Częstochowy. Około godz. 11.30 na drodze prowadzącej do Częstochowy-Stradomia, kierowca ciężarówki „Lublin”, 36-letni Adam C., najechał na grupę przedszkolaków, które wychowawczyni wyprowadziła na spacer. W wyniku wypadku troje dzieci: 4-letnia Agnieszka D., 6-letni Robert S. i niespełna 7-letnia Anna K. — poniosło śmierć na miejscu. Szesnaścioro dzieci z poważnymi urazami głowy i brzucha oraz wychowawczynię odwieziono do Szpitala Górniczego w Ostrowach.

Wypadek ten zdarzył się na drodze w obszarze zabudowanym. Pogoda była dobra, widoczność i warunki jazdy także dobre. Jak doszło więc do tej tragedii? W toku śledztwa ustalono, że samochód „Lublin” nagle i niespodziewanie zjechał z prawej strony jezdni na lewe pobocze, po którym szła właśnie grupa przedszkolaków. Nadto stwierdzono, że w chwili wypadku samochód był sprawny technicznie, a kierowca — Adam C. — pijany! W godzinę po tragedii stan zawartości alkoholu w jego krwi wynosił 3,37, a w moczu — 3,87 promile. Adam C. stanął przed sądem, który określił jego winę i wymierzył zasłużoną karę.

Wspominam o tym wypadku nie bez powodu, choć podobnych można by przytoczyć więcej. Ten ma jednak szczególną wymowę, ponieważ skłania do zastanowienia się nad tym, czy każdą tragedię, do której dochodzi na drodze, można omawiać w aspekcie „nieszczęśliwego wypadku” lub „fatalnego zrządzenia losu”?

W Dźbowie, koło Częstochowy, samochód „Nysa” najechał na prawidłowo idącego jeźdźcą 27-letniego mężczyznę. Poniósł on śmierć na miejscu. Kierowca „Nysy”, uciekając z miejsca wypadku, potrafił dodatkowo rowerzystę, który doznał złamania nóg. W kilka godzin po tym wypadku patrol MO zatrzymał kierowcę.

W Tarnowskich Górach „Syrena” kierowana przez Zbigniewa B, lat 32, w wyniku nadmiernej szybkości i nieprawidłowego wyprzedzania, uderzyła w drzewo. Wypadek zdarzył się na prostym odcinku drogi. 3 osoby poniosły śmierć, a 2 pasażerów zostało poważnie rannych.

Przytoczyłem powyższe fakty nie bez powodu. Mają one bowiem wszystkie szczególną wymowę.

Powie ktoś, że wypadki drogowe, to normalna cena jaką ludzkość płaci za rozwój techniki motoryzacyjnej. To prawda. Idzie jednak o określenie wysokości tej „ceny”, a także o wyraźne rozgraniczenie pojęć — wypadku i gangsterstwa — jak kto

woli — piractwa drogowego! Bo tylko tak można określić postawę Adama C. — kierowcy, który po pijanemu zabija troje dzieci, rani kilkanaścioro i próbuje zbiec.

A co myśleć o innym kierowcy, który uciekając z miejsca jednego wypadku powoduje następny? Kim jest w społecznym odczuciu osobnik, który po pijanemu i bez prawa jazdy zasiada za kierownicą i zabija idących prawidłowo poboczem pieszych? Jakimi argumentami i w imię czego bronić można nastolatka, popisującego się umiejętnościami „rajdowca”, których nie posiada?...

Długa byłaby lista podobnych pytań, tak jak długa i tragiczna w swej wymowie jest milicyjna kronika wypadków. Bazując na konkretnych ustaleniach Kodeksu Drogowego przytacza ona także ich przyczyny. Oto najczęstsze z nich: nadmierna i niebezpieczna szybkość pojazdów, błędy popełnione przez osoby piesze, stan nietrzeźwości pieszych, wymuszanie pierwszeństwa przejazdu, nieprawidłowe wyprzedzenie i omijanie oraz upojenie alkoholowe kierujących. Nierzadko jednak pod tymi niewinnymi z pozoru sformułowaniami kryje się po prostu brawura, lekkomyślność i głupota, nieposzanowanie dla przepisów i znaków drogowych oraz niezdolność przewidywania skutków i następstw pirackiej jazdy. A w takiej sytuacji trudno mówić o nieszczęśliwym zbiegu okoliczności.

Coraz poważniejsze są skutki wypadków, w którym ginie lub odnosi rany kilka osób. Przyczyną tragedii bywa dość często zaniedbanie obowiązku sprawdzenia stanu technicznego bądź zabezpieczenia przyczepy czy ładunku. Nierzadko daje o sobie znać zmęczenie kierowcy, powodujące, że zasypia on za kierownicą. Nagminnie jednak do wypadków dochodzi w wyniku nadmiernej szybkości, utrudniającej panowanie nad pojazdem i nieostrożności w warunkach dużego nasilenia ruchu.

Niestety, wraz z rozwojem motoryzacji będzie na drogach coraz ciasniej. Od kierowców trzeba więc wymagać jak najlepszych predyspozycji fizycznych i psychicznych. Pora też, aby ostatecznie uregulować sprawę ważności uprawnień do prowadzenia pojazdów samochodowych. Problem to wcale niebagatelny. Wiadomo przecież, że „niedzielny” kierowca, ze względu na słabe opanowanie kierownicy, przesadną „ostrożność” i niezdecydowanie, powoduje niemniejsze zagrożenie, niż rutynowany „pirat” drogowy.

Znajomość zasad kodeksu drogowego, umiejętna i rozważna jazda oraz kultura okazywana innym użytkownikom drogi — oto gwarancja bezpiecznej jazdy.

TEODOR ZANKOWICZ



Rozmowy z Czytelnikami

Krystyna Danik — Zabrze — „Jestem stałą czytelniczką — pisze — tygodnika „Rodzina” dlatego, że sprawy religijne bardzo mnie interesują. Jako chrześcijanka chciałabym wielbić Boga w duchu i prawdzie. Posiadam Pismo św., tzw. Biblię Tysiąclecia oraz Pismo wydane przez Polskie Towarzystwo Biblijne, które kupiłam zachęcona przez Redakcję „Rodziny”. Czytając z zainteresowaniem Stary jak też Nowy Testament i jestem wdzięczna Wam za zachętę do tej lektury. Zorientowałam się, czytając także „Rodzinę”, że chętnie i szczerze odpowiadacie na zadane Wam pytania, a mnie nurtuje dużo różnych problemów. Na razie stawiam Wam trzy pytania: 1. Czy Jezus Chrystus i Apostołowie obchodzili święto narodzenia Pana Jezusa? 2. Dlaczego dzień narodzenia Chrystusa ustalono na 25 grudnia? 3. Co symbolizuje i jakie znaczenie ma stawianie choinki w okresie tych świąt?

Dziękujemy Pani za pochwały naszego tygodnika. Każde dobre słowo jest orzeźwiające jak łyk wody źródlanej w czasie upału. Postaramy się więc „chętnie i szczerze” jak zawsze, odpowiedzieć na pytania. Otóż Pan Jezus nie obchodził z Apostołami swoich urodzin. Święto Bożego Narodzenia zaczęło obchodzić na Zachodzie dopiero w połowie IV wieku, a pod koniec IV wieku zaczęło je obchodzić również na Wschodzie. Różne daty wyznaczano początkowo dla tego święta, jak np. 19 kwietnia, 29 maja, 28 marca, 6 stycznia (na Wschodzie). Wreszcie w tymże IV wieku ustalono datę na 25 grudnia. Niektórzy przypuszczają, że data ta miała jakiś związek ze świętem pogańskiego boga Mitry lub „Słońca niezwyrodnionego — *invicti solis*”, które przypadało według kalendarza rzymskiego w okresie przesilenia zimowego. Liturgia chrześcijańska bardzo często wykorzystywała święta pogańskie dla swoich celów, nadawała im po prostu chrześcijański charakter. Podobnie obecnie, w krajach misyjnych, dawnym ceremoniom liturgicznym nadaje się chrześcijański charakter. Włączono np. taniec ludów pogańskich do chrześcijańskiej liturgii.

Choinka symbolizuje drzewo „poznania dobra i zła” w raju. Gdy Pan Bóg — jak czytała Pani zapewne w Księdze Rodzaju — umieścił już w raju człowieka, wtedy rozkazał, aby wyrosło wszelakie drzewo miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące, oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania „dobra i zła”. Właśnie z tego drugiego drzewa zabronił

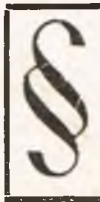
Pan Bóg pierwszym rodzicom spożywać owoców. Drzewo to miało owoce „wymienite do jedzenia, rozkoszne dla oczu i wyborne na wejście” więc Ewa, matka rodzaju ludzkiego wprawdzie, ale też słaba niewiasta, poddała się pokusie, zerwała owoc i jadła sama oraz dała mężowi. Skutki tej słabości okazały się fatalne dla węża, Ewy i Adama. Prof. Artur Sandauer, w swoim tłumaczeniu „Księgi Rodzaju” oddał groźbę tych przekleństw wierszem, co łagodzi nieco ich straszliwą wymowę.

Takie to utrapienia spadły na wszystkich ludzi i całe stworzenie. Dopiero Jezus Chrystus wybawił nas od tego przekleństwa. Dlatego wspominamy o tym w Boże Narodzenie. Choinka kusi dzieci smakołykami podobnie jak ongiś drzewo rajskie kusiło Ewę.

Jerzy Wróblewski — Warszawa — Ten nas nie pochwalił jak pani Krystyna. Przeczytał w rozmowach z Czytelnikami (Rodzina Nr 49) wyjaśnienia p. Alinie K. z Mielna na temat „monopolu zbawienia” i doszedł do wniosku, że Pismo św. rzeczywiście nic o takim „monopolu” nie mówi, ale — stwierdza z radością p. Wróblewski — nie mówi też nic o ustanowieniu kościołów narodowych. Zgadzały się z Panem całkowicie. Pan Jezus, co już w Nowym Testamencie można wyczytać, rozpoczął za życia budowanie swego Chrystusowego Kościoła. Miał być to jeden Kościół. Niestety, nie ostał się. Po prostu, na skutek słabości ludzkich, w czym nie mała winę ponoszą również rzymskokatolicy, rozpadł się na cały szereg różnych wyznań, różnych Kościołów chrześcijańskich. Wprawdzie każdy z nich uważa Chrystusa za swego Zbawiciela i Głowę Kościoła, nie mniej jednak fakt pozostaje faktem, chrześcijaństwo jest podzielone. Wśród konarów tego chrześcijaństwa, jedna gałąź (niezbyt liczna) nazywa się Polskim Narodowym Katolickim Kościołem (tak w USA i Kanadzie) a w Polsce Kościołem Polskokatolickim. I z tym się trzeba pogodzić aż do czasu, gdy wszyscy chrześcijanie ponownie w jednej zgromadzą się owczarni. Chrystus wprawdzie chce „aby wszyscy byli jedno”, lecz cóż, ludzie nie słuchają Chrystusa, choć wszyscy znają Jego pragnienie. Nasz Kościół jest jeszcze (organizacyjnie) Kościołem młodym, czeka więc od starych, szacownych Kościołów przykładu. Niech oni się najpierw pogodzą. Wtedy i my włączymy się do tej wielkiej jedności. Zniknie wtedy Kościół Narodowy i Kłopoty z nim związane.

Pozdrawiamy serdecznie wszystkich Czytelników i korespondentów.

DUSZPASTERZ



Cóż to za nowy ciężar wali się nam, rolnikom, na głowy — narzeka Pan Stanisław U. z Wielowsi. — Nowy podatek, czyli składka na ubezpieczenie od wypadków. Czy i co będziemy z tego mieli? — pyta w liście.

Nie ciężar, tylko ulga. Ale po kolei.

Z dniem 1 stycznia 1976 r. właściciele, posiadacze, użytkownicy lub dzierżawcy gospodarstwa rolnego o obszarze co najmniej pół hektara zostali objęci obowiązkowym ubezpieczeniem od nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej Ubezpieczenie obejmuje oprócz samego rolnika również bliskie mu i inne osoby, które razem z nim zamieszkują, pozostają na jego utrzymaniu i pracują w jego gospodarstwie (oprócz dzieci do lat 14, ponieważ są one objęte dobrowolnym ubezpieczeniem od nieszczęśliwych wypadków młodzieży szkolnej).

Jeżeli wskutek nieszczęśliwego wypadku poszkodowany zmarł, odszkodowanie wynosi 20 tysięcy złotych. PZU wypłaca je w pierwszej kolejności żonie (mężowi), a w jej (jego) braku dzieciom w równych częściach do podziału. W braku żony i dzieci wypłaca się odszkodowanie rodzicom, a w razie, jeśli i ich nie ma — innym spadkobiercom.

Jeżeli poszkodowany w wypadku doznał trwałego inwalidztwa, to w zależności od jego rozmiarów przysługują od PZU następujące rodzaje świadczeń: dla osób dotkniętych trwałym inwalidztwem do 65% — jednorazowe odszkodowanie po 400 złotych za każdy 1% inwalidztwa; powyżej tej granicy tj. od 65% do 100% — renta kwartalna w wysokości 25 złotych za każdy 1% inwalidztwa. Jeśli więc okaże się, że inwalidztwo jest 80%, to renta kwartalna dla poszkodowanego wynosi 2000 złotych. Jeżeli poszkodowany po otrzymaniu jednorazowego świadczenia z tytułu trwałego inwalidztwa następnie umrze na skutek tego samego wypadku — świadczenie z tytułu śmierci wypłaca się po potrąceniu tego odszkodowania. Nie wypłaca się świadczenia, jeśli otrzymane przez poszkodowanego uprzednie odszkodowanie wynosiło nie mniej niż 20 tysięcy złotych. Oprócz odszkodowania poszkodowanemu przysługują zwrot kosztów jednorazowego nabycia zaleconych przez lekarza protez lub specjalnych środków pomocniczych do wysokości 10 tysięcy złotych. Nadto z tytułu czasowej całkowitej niezdolności do pracy poszkodowanemu przysługują następujące jednorazowe świadczenia: w czasie niezdolności do pracy od 2 tygodni do miesiąca — 500 złotych; powyżej miesiąca do dwóch miesięcy — 750 złotych i powyżej 2 miesięcy 1000 złotych.

Za nieumyślne spowodowanie przez rolnika lub przez wspólnie z nim zamieszkałych i pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym: małżonka, dzieci i rodziców w związku z pracą w gospodarstwie rolnym lub nawet w życiu prywatnym w tym także podczas uprawiania sportów (z wyłączeniem jednak sportów motorowych i polowania) — śmierci, uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia albo za zniszczenie lub uszkodzenie rzeczy obowiązek zapłaty odszkodowania przez sprawcę osobie poszkodowanej względnie jej spadkobiercom — przyjmuje PZU.

Odpowiedzialnością PZU nie są objęte szkody wyrządzone osobom bliskim sprawcy oraz polegające na zarażeniu chorobą, wyrządzone przez zwierzęta w uprawach i kulturach, szkody rzeczowe spowodowane wadą dostarczonych przez rolnika towarów lub świadczonych przez niego robót i usług, pozostałe wskutek uszkodzenia lub zniszczenia przedmiotów wypożyczonych przez rolnika lub przyjętych przez niego do używania lub naprawy, polegające na zniszczeniu lub uszkodzeniu gotówki, biżuterii, papierów wartościowych, wszelkiego rodzaju dokumentów, a także zbiorów filatelistycznych, numizmatycznych i innych, szkody w drzewostanie lasów, powstałe wskutek zaginięcia rzeczy, wreszcie wyrządzone poza granicami Polski.

Odpowiedzialność PZU rozpoczyna się, jeśli wartość szkody przekracza 500 złotych. Powyższe ubezpieczenie zdejmuje z rolnika ogromną odpowiedzialność. W zamian za roczną składkę rolnik uwalnia się od ryzyka. Do końca życia mógłby się nie wypłacić w razie nieszczęścia. Jeśli z odpowiedzialnością cywilną jest związana także odpowiedzialność karna — to tę ostatnią ponosi już sam sprawca wypadku. PZU zwraca mu koszty obrony, ale wtedy tylko, jeśli żądał od sprawcy powołania obrony lub wyraził na nią zgodę.

Obowiązkiem rolnika w razie wypadku jest w miarę możliwości złagodzenie jego skutków, a więc zapewnienia pomocy lekarskiej osobom poszkodowanym, zapobieżenie zwiększeniu się szkody i zabezpieczenia mienia. W razie ofiar w ludziach lub podejrzenia przestępstwa rolnik i osoba zgłaszająca roszczenie mają obowiązek natychmiast zawiadomić prokuratora lub Milicję Obywatelską.

Na końcu istotna informacja: poszkodowany może dochodzić roszczeń związanych z wypadkiem bezpośrednio od PZU.

PRAWNIK



KARA ZA GRZECH I OBIETNICA ODKUPICIELA

Szatan kłamliwie obiecał pierwszym ludziom, że po spożyciu owocu z zakazanego drzewa staną się tak mądrzy, jak sam Bóg. Adam i Ewa natychmiast po złamaniu przykazania Bożego umysł Adama i Ewy ludził ich nadzieją, że może Stwórca nie dowie się o ich grzechu. I zawołał Bóg: „Adamie, gdzie

jestes?” Adam odpowiedział: „Boję się Ciebie, bo jestem nagi, więc skryłem się”. Rzekł mu Bóg: Czyś nie jadł owocu z drzewa zakazanego? W odpowiedzi Adam zrzucił winę na swoją małżonkę: „Niewiasta, którą mi dałeś za towarzyszkę dała mi owoc i jadłem...” Rzekł wówczas Bóg do Ewy: „Czemuś to uczyniła? Ewa odrzekła: „Waż mnie zwiódł i dlatego jadłam”.

Sprawiedliwy i zagniewany Ojciec niebieski powiedział do Ewy: „Za to, żeś posłuchała głosu szatana będziesz poddana władzy męża i wiele utrapień mieć będziesz ze swoimi dziećmi już od chwili ich poczęcia”. Do Adama Bóg rzekł: „Przeklęta będzie ziemia z twojej winy. Ciernie i osty rodzic ci będzie. W pocie czoła twego będziesz spożywał chleb, aż się wrócisz do ziemi z której jesteś wzięty, bo jesteś prochem i w proch się obrócisz”. Potem sporządził Bóg Adamowi i Ewie odzienie ze skór, by się przyodziewali i wypędził ich z raj. Przed bramą raję postawił Bóg anioła cherubina z mieczem ognistym, by strzegł drogi i nie wpuszczał nikogo na powrót do rajskiego ogrodu w Edenie.

Ze spuszczonej głowami, z płaczem i szlochem szli pierwsi rodzice w świat ponury, srogi i dziki, by ciężko pracować na chleb dla siebie i dzieci, a zarazem pokutować za swój grzech. Bóg widząc ich żal i smutek nie pozostawił pierwszym ludzi bez nadziei ratunku. Chociaż jako sprawiedliwy Se-

dzia musiał ukarać ich surowo, to jednak widząc skrucę i żal serdeczny, jeszcze przed wypędzeniem z raję dał pierwszym rodzicom obietnicę, że przyśle na świat Odkupiciela, który urodzi się z niewiasty, pokona szatana i złoży okup sprawiedliwemu Ojcu niebieskiemu za ich grzech i grzechy całego świata. Oto słowo Boga wypowiedziane do szatana w raję: (Powinniśmy je znać na pamięć!) „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą i między potomstwem twoim, a Dzieckiem jej: Ono zetrze głowę twoją a ty będziesz czytał na jej piętę”. (Rozdz. 3, 15). Adam i Ewa opuścili więc raj z żalem i płaczem, ale zarazem z nadzieją w duszy i miłością w sercu do dobrego i miłosiernego Ojca, wdzięczni za wspaniałą obietnicę i pewni, że Bóg dotrzyma słowa pociechy tak, jak wypełnił zapowiedź kary. Wiele, bardzo wiele lat musiała ludzkość czekać na spełnienie się Bożej obietnicy. Nim Ojciec niebieski przysłał na świat swego Syna wielokrotnie przemawiał do ludzi przez usta wybranych mężów: patriarchów i proroków, by przygotować świat na przyjście Odkupiciela. Bóg dokładnie zapowiedział w jakim miesiącu i kiedy narodzi się obiecany Zbawiciel, co będzie czynił i jaką śmiercią umrze dla zbawienia ludzi. Pierwszą z tych zapowiedzi poznaliśmy dzisiaj, na inne zwrócimy uwagę w następnych rozważaniach zaczerpniętych z Ksiąg Starego Testamentu.

POŁOŻĘ NIEPRZYJAŹN MIĘDZY

TOBĄ A NIEWIASTĄ...

W zapowiedzi dziś przytoczonej, jest mowa o Niewieście Matce Zwycięzcy nad szatanem. Bez trudu domyślamy się, że tą Niewiastą jest Najświętsza Maria Panna — Matka Pana Jezusa. Ona swoim poddaniem się woli Bożej i życiem bez grzechu przyczyni się do zwycięstwa swojego Syna, a tym samym naprawi niejako błąd popełniony przez naszą pramatkę Ewę, która dała się zwieść złemu duchowi.

* * *

*Ach, cóż Ewa narobiła!
Kłopotu nas nabawiła,
Z wężem rozmawiała
I owoc z drzewa zerwała — za-
kazany*

*Diabeł chytry zwiódł mężat-
kę.
Za tę winę sam wpadł w
klatkę,
Bo mu głowę podeptała
Która od wieków przyjsz
miała — Białogłowa*

*Od Aniołów ogłoszony,
Z Panny w stajni narodzony,
Skąd wesele nam przynosi
Miły pokój ludziom głosi, Od-
kupiciel!*

KSIAZD LUKASZ



Miasto na grobach

Obrońca czi Diany dostrzegł tę zmiany i podniósł krzyk. Nadbiegli inni poganie i otoczyli ich zwartym kręgiem, a dowiedziawszy się o przyczynie zwady, jęli wszyscy uderzać na Żydów.

Wówczas Symeon poczuł, że tylko w swej niepospolitej sile może znaleźć ocalenie. Muszę się przedrzeć, inaczej zginę. Raptownym ruchem umieścił Ariela przed sobą, krzyknął nań: „Bij!” a sam, wyprostowawszy się w bojowej postawie, strząsnął czepiające się go ręce i nagle od obrony przeszedł do gwałtownego natarcia. Jego potężne dłonie chwyciły za gardło dwóch najbliższych i najbardziej zajadłych napastników, przyciągnął ich ku sobie, by potem z całej siły uderzyć nimi jak taranem w dalsze szeregi. Atak, zgola nieoczekiwany, miał skutek piorunujący: kilku

uderzonych straciło równowagę, ci, którymi prasnął, padli również półmartwi na ziemię; na chwilę utworzyła się luka, przez którą, pchnawszy przed sobą Ariela, rzucił się Symeon do ucieczki.

Na nieszczęście luka utworzyła się nie w kierunku jeziora, lecz w kierunku miasta. Nie było już jednak wyboru, nie można było nawet myśleć o powrocie ku nadbrzeżu, trzeba było biec pędem w najbliższą ulicę w nadziei, że uda się kędyś w bok skręcić i albo zmylić pogon, albo wydostać się poza miasto.

Rozpoczęła się tedy wśród ulic i uliczek gonitwa bezlitosna, dla Symeona i Ariela beznadziejna. Prześladowcy ich nie tylko przeważali liczbą, która wciąż wzrastała, ale i znajomością terenu. Obiegali więc skrótami, zachodzili im drogę, od-

ciniali wyloty ulic, zagradzali przesmyki pomiędzy domami.

Symeon, ciągnąc za rękę Ariela, rzucał się jak lis tropiony w każdą pozornie wolną uliczkę i nagle cofać się musiał, witany w niej gradem kamieni. Cofał się, ale za sobą już dostrzegał innych napastników, którzy skupiali się mnożyli, zbliżali...

Krąg nagonki zamykał się, zrozumieli obaj, że znaleźli się w matni bez wyjścia. Nagle Arielowi błysnęła myśl, czy nie uda się im wymknąć po dachach domostw. Dopadli więc jakiś schodów zewnętrznych i wybiegli na taras.

Niestety, Tyberiada nie była budowana tak jak Kana, Nazaret, Naim i inne miasteczka galilejskie, gdzie często dachy sąsiednich domów stykają się na przestrzeni wielu, wielu trzcini, a nawet staj... Nieszczęśni tropieni ocknęli się na dachu wręcz odosobnionego domostwa, wpadli więc w potrzask.

Rzucili się natychmiast na kamienną posadzkę w złudnym milczeniu, iż może ich nie dostrzeżono. Było inaczej. Przekonali się o tym po chwili nie tylko z okrzyków oblegającego

dom tłumu, ale i z przelatujących nad nimi i padających na taras kamieni. Wkrótce też nad schodami, a potem ujrzeni głowy najodważniejszych napastników. Ariel podpełził na czworakach i zgarnawszy kilka kamieni, podał je Symeonowi, który ukląkł, szykując się do dalszej obrony. Paru celnymi rzutami spłoszył cisnący się zwarty tłum, poczęł weń bić w zapamiętaniu kamieniami jak w stadko zajadłych psów. I Ariel nie pozostał bezczynnym.

Przeraźliwe krzyki ugodzonych powstrzymały chwilowy napór. Tłum odczuł, że przedstawia nieomylny cel dla pocisków, kierowanych weń pewną, mocną a zaciekłą dłońią. Rozproszono się nawet, unosząc rannych.

W tej chwili jednak na ulicy, ku której wiodły schody, ukazał się śpiesznie na pole walki zmierzający oddział żołnierzy rzymskich...

Obaj obleżeni dostrzegli ich równocześnie i spojrzeli sobie w oczy z niemą rozpaczą: zbliżał się oto kres wszelkiej nadziei...

(6) cdn

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Wilecza 31, 00-544 Warszawa. Telefon redakcji: 29-32-75, administracji: 28-64-91 wewn. 3. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Nr indeksu 37518/37477. Zam. 98. J-46.

Marmurowy posąg bogini Ateny

Ekipa polskiej stacji archeologii śródziemnomorskiej, prowadząca pod kierunkiem doc. Michała Gawlikowskiego prace wykopaliskowe w ruinach starożytnej Palmiry w Syrii, dokonała jednego z najciekawszych odkryć archeologicznych ostatnich dziesięcioleci — znalazła marmurowy posąg Ateny.

Pod ruinami świątyni palmirańskiego bóstwa Allat — zburzonej przez chrześcijan — kryła się największa rewelacja: 3-metrowej wysokości marmurowy posąg. Zachowały się niemal wszystkie jego fragmenty, w tym mało uszkodzony korpus i głowa. Posąg Ateny okazał się zmniejszoną kopią słynnej Ateny Partenos — dzieła Fidiasza. Atena Partenos była największą — obok Zeusa Olimpijskiego — rzeźbą sakralną starożytnej Grecji. Znalaziona w Palmirze kopia posagu Ateny różni się nieco od oryginału. Prawdopodobnie rzeźbę wykonywano z pamięci lub na podstawie szkicu. Jak wykazały badania, świątynię w Palmirze zbudowano specjalnie dla umieszczenia posagu. Archeolodzy znaleźli tu także wiele innych rzeźb o charakterze kultowym, m.in. małe główki Ateny będące kopiami dzieł epoki klasycznej z V w. p.n.e., ponad 200 lampek oliwnych, a także wiele monet.

Świątynia odkryta przez Polaków jest najmłodszą z znanych miejsc kultu tej bogini.



Piękny rynek z zabytkowymi kamienicami w Kazimierzu Dolnym

Kazimierz Dolny

Miasto to jest jednym z najbardziej uroczych zakątków Polski, niepowtarzalne w swym charakterze architektonicznym i krajobrazowym. Cieszy się więc żywym zainteresowaniem malarzy, którzy twierdzą, że jest tu błękit nieba najbardziej zbliżony do włoskiego.

Kazimierz Dolny — nazwę miasta łączy się powszechnie z imieniem króla Kazimierza Wielkiego. Dzieje tego miasta sięgają jednak znacznie dawniejszych czasów. W r. 1325 była tu siedziba parafii i wtedy już miejscowość nosiła nazwę Kazimierz, mogła więc i nazwę i powstanie swoje zawdzięczać Kazimierzowi Sprawiedliwemu w końcu XII w. Ale prawa miejskie, otrzymane w połowie XIV w., zawdzięcza niewątpliwie Kazimierzowi Wielkiemu, który wznosił tu również zamek obronny.



Pokój twojego dziecka



110 kilo ważysz? Widzisz, do czego prowadzi lakomstwo!

Lekarz radzi

HUMOR

dla odchudzających się



Czy wiecie, że...

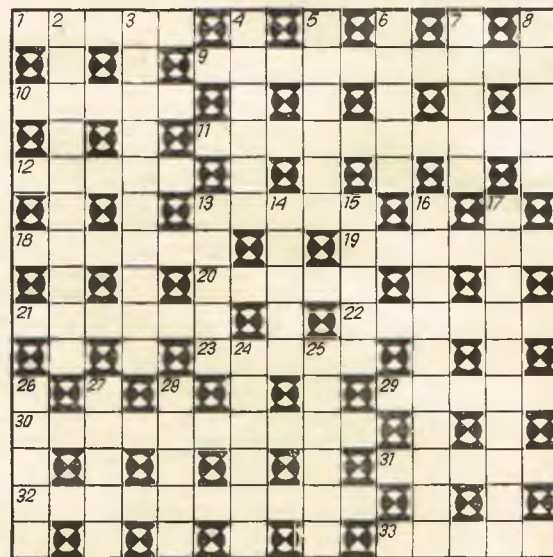
W RFN zbudowano dwukondygnacyjny domek jednorodzinny, podobno najdroższy na świecie. Na jego dachu na powierzchni 2x2 m umieszczono kolektory słoneczne zawierające rurki próżniowe przezroczyste po stronie słonecznej i posrebrzane po stronie niesłonecznej. Pozwalają one na skoncentrowanie promieni słonecznych na przechodzących środkiem rurkach wypełnionych wodą. Domek nie jest zamieszkały. Zainstalowano w nim komputery, które będą realizowały program badawczy. Chodzi o odpowiedź — czy realne jest wykorzystanie energii słońca do klimatyzacji budynków.

Szwajcaria, wzorując się na Holandii, postanowiła w przyszłym roku wprowadzić do obiegu pierwsze banknoty ze znakami dla ociemniałych. Będą one miały specjalne wytłoczenia pozwalające na odczytanie wartości pieniądza dotykiem. Do roku 1980 w znaki takie będą zaopatrzone wszystkie banknoty szwajcarskie.

Krzyżówka nr 6

POZIOMO: 1) okazały budynek, 9) ruch religijny zapoczątkowany przez Lutera, 10) biesiada, 11) troska, zgryzota, zmartwienie, 12) część siekiery, 13) wóz kolejowy, 18) część brzytwy, 19) krasomówca, 20) armatnie powitanie, 21) sztuka, umiejętność, 22) utwór liryczny o smutnym nastroju, 23) artystyczny gobelin, 29) gładka powierzchnia jeziora, 30) mini-pranie, 31) rezultat, 32) nagana, upomnienie, wymówka, 33) targowisko.

PIONOWO: 2) wysoki dostojnik kościelny, 3) szatan, zły duch, 4) w sliwce, 5) łączy udo z podudziem, 6) przyprawa korzenna, 7) określenie wartości, osąd, 8) część kończynny, 13) rzymska bogini ogniska domowego, 14) płaskodenny statek rzeczny, 15) do zapisków, 16) jedna z nauk ścisłych, 17) naczynie, w którym składano prochy zmarłych, 24) harmider, rozgardiasz, 25) tułk wsparty na dwóch filarach,



26) rozwija tężyzną fizyczną, 27) roślinny symbol zdrowia, 28) zrzeczność.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: Krzyżówka nr 6". Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki nr 1

POZIOMO: Piotr, rezurekcja, stypa, protestant, flaga, barak, ogląda, ułamek, zegar, angińska, kantor, rolka, zbieg, rozżalenie, Czech, biblioteka, ogier. **PIONOWO:** inteligent, topografia, teoria, pustka, tekst, schab, Warta, bazar, rogal, kurka, Tarnobrzeg, rekolekcje, oferta, kłitka, próba, szyna, katif.

NAGRODY WYLOSOWALI: Witold Dziobek, Włocławek; Janina Bąk, Szczucin; Mieczysława Więclawek, Bielsko-Biała.

Nagrody prześlemy pocztą.